AUTOPROMOCJA

Gugułka, Florek, Gnyp, Mrugała, Demucha i Baruk z workiem medali!



Fot.mp

strona 22

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska
KOLEJNY NUMER W PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA
tuba ŁĘCZNEJ
29 grudnia 2025 r. - 4 stycznia 2026 r. ■ nr 52 (527) ■ Cena 5,99 zł (w tym VAT 5%)

W NUMERZE



KALENDARZ NA ROK 2026

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

To wstrząsnęło naszym powiatem

Tragiczna śmierć młodego sportowca na budowie. „Zabraliście mi dziecko!”



Fot.Dominik Smagała

Śledczy twierdzą, że Paweł zginął z rąk swojego brata. Ale Piotr do niczego się nie przyznaje



Fot.Dominik Smagała

Winny przekroczenia obrony koniecznej. Wcześniej był uniewinniony od zabójstwa



Fot.Dominik Smagała

Śmierć studenta z Łęcznej na lubelskim deptaku. Nie mogło być mowy o obronie koniecznej



Fot.Dominik Smagała

STR. R2-R5

Szlachetna Paczka w Łęcznej



Część ekipy Szlachetnej Paczki w Łęcznej

Fot.Grzegorz Kuczyński

STR. 5



Fot.Grzegorz Kuczyński

50 lat troski o historię i tożsamość Łęcznej

Rozmowa z Eugeniuszem Misiewiczem, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej

STR. 2

Kolej z Lublina do Łęcznej coraz bliżej

STR. 4

Ludwin uczcił 80. rocznicę urodzin Andrzeja Łuczeńczyka

STR. 20

Park Podzamcze miejscem wspólnego powitania 2026 roku

STR. 3

REKLAMA

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

REKLAMA

AUTO KASACJA SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661



N 845 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• **BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14**

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Rozmowa z Eugeni r

50 lat troski o historię i tożsamość Łęcznej

Kiedy w 1974 roku powoływano Towarzystwo, nikt nie przypuszczał, że przetrwa ono tyle lat


Fot. Małgorzata Ostasz-Szeliga

Od lewej prezes TPZŁ Eugeniusz Misiewicz, wiceprezes - Paweł Brodzisz, wiceprezes - Wojciech Krzysiak

W – Panie prezesie, 50 lat działalności Towarzystwa to ogrom historii i pracy społecznej. Jak z dzisiejszej perspektywy ocenia pan tę drogę?

Eugeniusz Misiewicz: To pół wieku konsekwentnego wysiłku wielu ludzi, którym leżały na sercu dzieje naszej małej ojczyzny. Kiedy w 1974 roku powoływano Towarzystwo, nikt nie przypuszczał, że przetrwa ono tyle lat i że stanie się ważną instytucją dokumentującą historię Łęcznej. A jednak udało się - dzięki pasji, upartości i działaniu społeczników, którzy nie zważając na przeszkody, gromadzili materiały, porządkowali archiwa, dokumentowali pamięć o ludziach i wydarzeniach. Towarzystwo nie tylko opisuje historię, ale samo staje się jej częścią.

W W przemówieniu wiele razy podkreślał pan znaczenie „Merkuriusza Łęczyńskiego". Co sprawia, że to pismo jest tak ważne?

E.M.: „Merkuriusz Łęczyński" to coś więcej niż rocznik historyczny. To fundament dokumentacyjny naszej działalności. Każdy numer to dziesiątki godzin kwerend, rozmów, poszukiwań archiwalnych i terenowych. Na jego łamach publikujemy materiały, które często nigdzie indziej nie byłyby dostępne. „Merkuriusz" jest miejscem, w którym spotykają się naukowcy, regionaliści, pasjonaci i zwykli mieszkańcy - wszyscy, którym bliska jest historia tego miasta. Dzięki temu pismo stało się trwałym śladem pamięci, a jednocześnie przestrzenią dialogu pokoleń.

W Podczas obchodów wiele mówił pan o wyjątkowych dokonaniach Towarzystwa. Które z nich uważa pan za najistotniejsze?

E.M.: Trudno wskazać jedno, bo to dorobek wielu lat i wielu osób. Niezwykle ważne są działania dokumentacyjne, takie jak pozyskiwanie artefaktów, fotografii, wspomnień czy relacji świadków. Dzięki temu możemy wypełniać białe plamy w historii Łęcznej.
Cennym osiągnięciem była budowa pomnika kasztelana Jana Tęczyńskiego, inicjatywy upamiętniające powstańców styczniowych czy działania na rzecz ocalenia macew z dawnego kirkutu. To są gesty, które przywracają pamięć o tych, którzy współtworzyli nasze miasto. Nie sposób nie wspomnieć o Izbie Regionalnej - miejscu, które przez dwie dekady stało się swoistym depozytem lokalnej historii. To przykład pracy u podstaw, którą traktujemy jako nasze zobowiązanie wobec przyszłych pokoleń.

W Wyraził pan również wdzięczność wielu osobom i instytucjom. Jak ważne jest to wsparcie?

E.M.: Ogromnie ważne. Towarzystwo działa społecznie, więc bez wsparcia instytucji, szkół, samorządu, a przede wszystkim mieszkańców, nie moglibyśmy osiągnąć tak wiele. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej to wspólnota ludzi dobrej woli. Wsparcie, które otrzymujemy, traktujemy jako dowód zaufania, ale także zobowiązanie - aby pracować jeszcze rzetelniej i z jeszcze większym zaangażowaniem.

W - Jubileusz 50-lecia przyniósł również liczne odznaczenia i wyróżnienia. Co one znaczą dla Towarzystwa?

E.M.: To symboliczny, ale bardzo cenny wyraz uznania dla całych pokoleń działaczy. Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", Medale Wojewody, nagrody samorządowe - to wszystko potwierdza, że praca regionalna jest zauważana i doceniana. Osobiście bardzo wzruszyło mnie nadanie tytułu „Zasłużony dla Miasta i Gminy Łęczna". Traktuję to wyróżnienie jako dowód, że to, co robimy w Towarzystwie, jest potrzebne i wartościowe dla lokalnej społeczności.

W - A jak widzi pan przyszłość Towarzystwa w kolejnych latach?

E.M.: Historia się nie kończy - ona powstaje każdego dnia. Naszym zadaniem jest ją dokumentować, interpretować i przekazywać dalej. TPZŁ będzie nadal wydawać „Merkuriusza", rozwijać Izbę Regionalną, prowadzić badania terenowe, digitalizować zbiory, edukować młodzież. Chcemy też mocniej wykorzystać nowe technologie, aby historia Łęcznej była dostępna dla wszystkich - również w internecie. Jednocześnie zależy nam, by do Towarzystwa wstępowali młodzi ludzie. Ich energia jest potrzebna, by ta organizacja trwała kolejne 50 lat.

Grzegorz Kuczyński

Jedyny w swoim rodzaju „powrót stołu" – stary mebel znów w Dworze Lachertów

Do Dworu Lachertów - Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach trafił historyczny stół należący niegdyś do rodziny Lachertów. Po upływie 80 lat obiekt wrócił jako dar od Ewa Lachert-Stryjkowska - wnuczki architekta Bohdan Lachert.



Gmina Puchaczów i Centrum wyraziły uznanie dla przekazania pamiątki przez E. Lachert-Stryjkowską, podkreślając wartość historyczną i sentymentalną mebla

Stół umieszczono na ekspozycji w odrestaurowanym dworku, przywracając tym samym fragment wyposażenia, który kiedyś stanowił część codziennego życia rodziny. Dwór Lachertów przeszedł gruntowną renowację i od 2022 roku spełnia rolę centrum kultury - z odbudowanymi wnętrzami i parkiem, będącym świadectwem architektury i historii regionu.

Prezentacja stołu to gest znaczący dla dorobku miejsca - łączy przeszłość rezydencji z jej współczesnym przeznaczeniem jako przestrzeni dla sztuki, edukacji i wydarzeń kulturalnych.

- Jestem bardzo szczęśliwa, że miałam możliwość przekazania tego stołu do Dworu i powrócił tam, gdzie postawił go mój Pradziadek Wacław - napisała pod oficjalnym postem Urzędu Gminy Puchaczów Ewa Lachert Stryjkowska, wnuczki naszego architekta.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

Sylwester pod chmurką wraca do Łęcznej

Park Podzamcze miejscem wspólnego powitania 2026 roku

Po latach przerwy Łęczna znów zaprosi mieszkańców na plenerowego sylwestra. 31 grudnia Park Podzamcze stanie się areną wspólnego świętowania, a wydarzenie - organizowane przez Artura Steca - będzie otwarte, bezpłatne i nastawione na integrację lokalnej społeczności.



Sylwestrowy plakat

Dokładnie 31 grudnia Łęczna po raz pierwszy od wielu lat pożegna stary rok i przywita nowy wspólnie, pod gołym niebem. Sylwester w Parku Podzamcze ma być wydarzeniem bez biletów, bez barier i bez podziałów - skierowanym do wszystkich mieszkańców, niezależnie od wieku.

Organizatorem wydarzenia jest Artur Stec, który od początku podkreślał, że ideą sylwestra jest wspólnota i dostępność. Wszystkie atrakcje przygotowane w ramach imprezy będą bezpłatne - uczestnicy poniosą jedynie ewentualne koszty tego, co sami zdecydują się kupić do jedzenia lub picia.

Muzyczną oprawę wieczoru zapewni DJ Pomo - Kuba Pomorski, który zadba o taneczny klimat i energię aż do Nowego Roku. Park Podzamcze ma zamienić się w przestrzeń radości, muzyki i wspólnej zabawy, bez tradycyjnych fajerwerków. Zamiast huku przewidziano spokojniejszą, bardziej przyjazną formę świętowania - z myślą o zwierzętach i komforcie mieszkańców.

Na uczestników czekać będzie także strefa gastronomiczna przygotowana m.in. przez Koła Gospodyń Wiejskich oraz lokalnych partnerów. Organizatorzy zapowiadają ciepłą, sąsiedzką atmosferę, w której jedzenie i muzyka będą jedynie tłem dla wspólnego spędzania czasu.

Plenerowy sylwester w Parku Podzamcze to wydarzenie tworzone „dla mieszkańców i z mieszkańcami", oparte na zaangażowaniu sponsorów, partnerów i społeczników. Jak podkreślają organizatorzy, ma to być noc radości, wspólnoty i nowego początku - symboliczny powrót Łęcznej do tradycji miejskiego sylwestra pod chmurką.

Start wydarzenia zaplanowano na godzinę 19. Wstęp jest wolny, a organizatorzy zachęcają, by zabrać rodzinę, znajomych i dobre nastawienie - bo Nowy Rok 2026 Łęczna ma powitać razem.

Grzegorz Kuczyński

SIM Wschód stawia kolejny krok.
Ruszy inwestycja mieszkaniowa w Żółkiewce



Fot. SIM Wschód

Po lewej prezes SIM Wschód Artur Choma, na środku wójt gminy Żółkiewka Jacek Lis

Spółka SIM Wschód, do której należy m.in. gmina Łęczna, wykonała pierwszy formalny krok w kierunku realizacji nowych mieszkań. Gmina Żółkiewka wniosła do spółki nieruchomość w formie aportu, otwierając drogę do budowy nowoczesnego budynku wielorodzinnego. To sygnał, że projekt mieszkań społecznych w regionie zaczyna wchodzić w fazę realizacyjną.

Podczas nadzwyczajnego zgromadzenia wspólników SIM Wschód Sp. z o.o., które odbyło się 19 grudnia, gmina Żółkiewka zdecydowała o wniesieniu do spółki prawa własności nieruchomości w formie wkładu niepieniężnego. W zamian objęła udziały w kapitale zakładowym spółki, wzmacniając swoje zaangażowanie w rozwój lokalnej polityki mieszkaniowej.

To pierwszy aport w historii SIM Wschód i jednocześnie symboliczny moment dla całego projektu. Na przekazanej działce planowana jest budowa nowoczesnego budynku wielorodzinnego. Inwestycja ma wyróżniać się m.in. windą, garażem podziemnym, dogodną lokalizacją oraz bliskością szkoły podstawowej. Rozpoczęcie prac budowlanych przewidywane jest w drugiej połowie 2027 roku.

SIM Wschód to spółka powołana w formule społecznej inicjatywy mieszkaniowej. Wśród jej wspólników znajduje się również gmina Łęczna, która od początku uczestniczy w projekcie, widząc w nim szansę na zwiększenie dostępności mieszkań. Jeszcze do niedawna w skład SIM Wschód wchodziła także gmina Cyców.

Choć realizacja inwestycji w Żółkiewce jest jeszcze na etapie przygotowań, pierwszy formalny krok został wykonany. Dla samorządów takich jak Łęczna to istotny sygnał, że społeczna inicjatywa mieszkaniowa przestaje być wyłącznie planem na papierze, a zaczyna przybierać realny kształt.

Grzegorz Kuczyński

Autobusy zostają na trasach. Powiat podpisał umowy na kolejne lata

Dobre wiadomości dla mieszkańców powiatu łęczyńskiego. W Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim podpisano umowy gwarantujące funkcjonowanie połączeń autobusowych o charakterze użyteczności publicznej w 2026 roku i w kolejnych latach. Dzięki rządowemu wsparciu transport publiczny w regionie zostanie utrzymany i wzmocniony.


Fot. powiat łęczyński

Podpisanie umowy na przewozy autobusowe

Starosta Łęczyński Łukasz Reszka, wicestarosta Szymon Czech oraz Teresa Kondraciuk - zastępca głównego księgowego - podpisali umowy na dofinansowanie przewozów autobusowych z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Środki pozwolą samorządom na organizację i utrzymanie linii autobusowych, które dla wielu mieszkańców - zwłaszcza w mniejszych miejscowościach i na terenach wiejskich - są podstawowym środkiem codziennego transportu.

W skali całego województwa lubelskiego na ten cel przeznaczono blisko 48 mln zł. Dofinansowaniem objętych zostanie 356 linii komunikacyjnych, co ma istotne znaczenie dla dostępności usług publicznych, dojazdów do pracy, szkół, placówek ochrony zdrowia czy urzędów. W Powiecie Łęczyńskim funkcjonować będą m.in. połączenia: Łęczna - Spiczyn przez Ziółków oraz druga linia Łęczna - Świerszczów przez Bogdankę.

To linie szczególnie ważne z punktu widzenia mieszkańców, zapewniające komunikację pomiędzy gminami oraz dostęp do Łęcznej jako głównego ośrodka administracyjnego i usługowego w powiecie.

Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych od kilku lat stanowi kluczowe narzędzie przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu. Dla samorządów oznacza możliwość utrzymania kursów, które bez wsparcia zewnętrznego byłyby ekonomicznie trudne do realizacji, a dla mieszkańców - realną poprawę komfortu życia i mobilności.

Grzegorz Kuczyński

Rynek II w Łęcznej oczami młodych architektów

Jak mogłaby wyglądać bardziej przyjazna, zielona i funkcjonalna przestrzeń w Łęcznej? Na to pytanie próbują odpowiedzieć uczniowie Technikum Architektury Krajobrazu z Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka.


Fot. Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej

Rynek II w Łęcznej oczami młodych architektów

W Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej można oglądać wystawę prac uczniów klasy 4 technikum architektury krajobrazu, poświęconą koncepcjom zagospodarowania Rynku II. Projekty powstały w ramach zajęć praktycznych i stanowią autorską odpowiedź młodzieży na wyzwania, z jakimi mierzy się współczesna przestrzeń publiczna.Uczniowie analizowali m.in. nawierzchnie, systemy wspierające rozwój drzew w warunkach miejskich oraz funkcjonalność placu z punktu widzenia różnych grup użytkowników. Choć Rynek II niedawno przeszedł rewitalizację, młodzi projektanci zwrócili uwagę, że obecna forma nie sprzyja w pełni mieszkańcom, bo jest na nim tzw. betonoza. W swoich wizjach postulują więcej zieleni, miejsca do odpoczynku oraz rozwiązania sprzyjające integracji i estetyce.

Wystawa pokazuje, że młode pokolenie potrafi patrzeć na miasto krytycznie, ale i twórczo - z myślą o jakości życia mieszkańców. Prace można oglądać przy wejściu głównym do szkoły.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

Infrastruktura i komunikacja

Kolej z Lublina do Łęcznej coraz bliżej

Prace projektowe nad nową linią kolejową przynoszą pierwsze konkretne ustalenia. Samorząd i projektanci mówią dziś o realnej alternatywie dla samochodu, krótszych dojazdach i nowym impulsie rozwojowym dla miasta.

W Urzędzie Miejskim w Łęcznej odbyło się spotkanie z projektantami odpowiedzialnymi za opracowanie przebiegu nowej linii kolejowej, która ma połączyć Łęczną z Lublinem. Rozmowy dotyczyły aktualnego etapu prac projektowych oraz uwag i wniosków zgłaszanych wcześniej zarówno przez samorząd, jak i mieszkańców.

Jak poinformowano podczas spotkania, część postulatów strony samorządowej została uwzględniona w aktualizowanej koncepcji trasy. Na obecnym etapie projekt zakłada, że linia kolejowa kończyć się będzie na stacji „Łęczna Centrum", planowanej w rejonie Urzędu Skarbowego i Starostwa Powiatowego. Taka lokalizacja ma zapewnić wygodny dostęp do kluczowych instytucji publicznych oraz ścisłego centrum miasta.

Zgodnie z przedstawionymi założeniami, trasa kolejowa rozpoczynająca się w Łęcznej poprowadzi przez Rossosz i Ciechanki Krzesimowskie, a następnie włączy się w istniejącą sieć kolejową w rejonie Portu Lotniczego Lublin w Świdniku. Dalej składy będą kursować w kierunku Lublina. Projektanci przewidują 14 kursów dziennie, a czas przejazdu do stolicy regionu ma wynosić około 25 minut. To rozwiązanie, które w praktyce może stać się realną konkurencyjną alternatywą dla transportu samochodowego.

Podczas spotkania zapowiedziano również, że kompletny, gotowy do publikacji plan przebiegu trasy ma trafić do Urzędu Miejskiego w Łęcznej po Nowym Roku. Wówczas możliwe będzie przedstawienie mieszkańcom szczegółowych rozwiązań oraz dalsze konsultacje.

Nowa linia kolejowa to jedno z najważniejszych planowanych przedsięwzięć infrastrukturalnych w historii miasta.

Grzegorz Kuczyński

Co nowego na rynku pracy

Takie oferty pracy pojawiły się na stronach powiatowych urzędów pracy w naszym regionie.

W Lubartowie prywatne przedszkole Akademia Przedszkolaka poszukuje nauczyciela wychowania przedszkolnego. Oferowane wynagrodzenie brutto zaczyna się od 6,5 tys. zł. Wymagane jest wykształcenie wyższe pedagogiczne, praca ma rozpocząć się od stycznia 2026 roku.

Z kolei w Łęcznej prowadzony jest nabór na stanowisko robotnika gospodarczego. Praca dotyczy m.in. utrzymania porządku i pielęgnacji zieleni na terenie gminy. Wynagrodzenie zasadnicze wynosi od 4 806 zł brutto, z możliwością otrzymania dodatku stażowego sięgającego nawet 20 proc. pensji. Wymagane jest wykształcenie podstawowe oraz dobra sprawność fizyczna, doświadczenie zawodowe będzie dodatkowym atutem.

Ciekawą ofertę przygotowało także Muzeum Narodowe w Lublinie, które poszukuje pracownika na stanowisko asystenta muzealnego lub adiunkta. Praca będzie wykonywana w siedzibie muzeum przy Placu Litewskim. Wynagrodzenie brutto zaczyna się od 6 tys. zł. Od kandydatów oczekuje się co najmniej dwuletniego stażu pracy, dobrej znajomości języka angielskiego oraz przygotowania merytorycznego do pracy naukowej i edukacyjnej.

Natomiast „Społem" Lubelska Spółdzielnia Spożywców w Lublinie prowadzi rekrutację na stanowisko kierowcy samochodu do 3,5 tony. Praca polega na rozwożeniu pieczywa do sklepów na terenie Lublina. Oferowane wynagrodzenie wynosi od 4 800 zł brutto. Wymagane jest prawo jazdy kategorii B oraz wykształcenie zasadnicze zawodowe. Praca odbywa się na jedną zmianę.

red.

Auto wjechało w drzewo. W środku trzech pijanych. Żaden się nie przyznawał

POWIAT LUBARTOWSKI: Miał orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów. Wsiadł za kierownicę i to w dodatku po pijanemu.



22 grudnia po godzinie 13 w miejscowości Tarkawica kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z jezdni i uderzył w drzewo

22 grudnia po godzinie 13 w miejscowości Tarkawica kierujący Audi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z jezdni i uderzył w drzewo.

- Na miejscu funkcjonariusze zastali trzech mężczyzn. Byli to: 37-letni mieszkaniec Lubartowa - właściciel Audi, który miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie oraz dwaj mieszkańcy gminy Firlej w wieku 33 i 43 lat. Obaj pod działaniem alkoholu - informuje podkomisarz Jagoda Maj z lubartowskiej policji. - Żaden z mężczyzn nie przyznał się do kierowania samochodem. W związku z powyższym wszyscy trzej zostali zatrzymani w policyjnym areszcie do wyjaśnienia szczegółowych okoliczności tego zdarzenia. Od zatrzymanych pobrano krew do badania retrospektywnego. Samochód został odholowany, a na miejsce skierowano grupę dochodzeniowo-śledczą.

Policjanci ustalili, że za kierownicą siedział 37-letni właściciel pojazdu. 24 grudnia został aresztowany.

- Jak ustalili policjanci, mężczyzna prowadził pojazd pomimo orzeczonego wcześniej sądowego zakazu kierowania pojazdami mechanicznymi oraz obowiązującej decyzji o cofnięciu uprawnień wydanej przez starostę - dodaje podkomisarz Maj.

dj

„Czołówka" Audi i Alfy Romeo. Trzy osoby trafiły do szpitali

ŁĘCZNA: Trzy osoby trafiły do szpitali w wyniku czołowego zderzenia dwóch samochodów. Interweniował śmigłowiec LPR.



Fot. KPP Łęczna

Kierowca Audi zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z pojazdem Alfa Romeo oczekującym na możliwość skrętu do posesji

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (22 grudnia) w miejscowości Cyców Kolonia Druga.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 23-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący Audi na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do czołowego zderzenia z pojazdem Alfa Romeo. Pojazd ten oczekiwał na możliwość wykonania skrętu do posesji - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie został przetransportowany 20-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący Alfa Romeo. Z kolei do łęczyńskiego szpitala trafili kierujący Audi oraz jego 21-letnia pasażerka. Po przeprowadzonych badaniach oboje zostali wypisani do domu.

Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Joanna Niećko

Bogdanka i Enea porządkują zasady współpracy. Co to oznacza w praktyce?

Lubelski Węgiel „Bogdanka" podpisał aneksy do wieloletnich umów na dostawę węgla z firmami z Grupy Enea – Enea Wytwarzanie oraz Enea Elektrownia Połaniec. W praktyce chodzi o doprecyzowanie warunków współpracy na kolejne lata. Aneksy nie oznaczają zerwania dotychczasowych kontraktów ani podpisania nowych umów - to raczej ich aktualizacja. Strony ustaliły m.in., ile węgla Bogdanka dostarczy w najbliższym czasie oraz po jakich cenach w 2026 roku.

Dla kopalni to bardzo ważne, bo oznacza pewność odbioru surowca. Elektrownie należące do Grupy Enea są od lat jednymi z kluczowych klientów Bogdanki. Z kolei dla Enei to gwarancja stabilnych dostaw węgla potrzebnego do produkcji energii elektrycznej.

Warto podkreślić, że współpraca ma charakter długoterminowy. Umowa z Enea Wytwarzanie obowiązuje do końca 2036 roku, a z Elektrownią Połaniec - do końca 2033 roku. To pokazuje, że mimo zapowiedzi transformacji energetycznej, węgiel wciąż pozostaje istotnym elementem krajowego systemu energetycznego, a Bogdanka nadal odgrywa w nim ważną rolę.

Z punktu widzenia regionu takie informacje mają również wymiar społeczny. Długofalowe kontrakty oznaczają większą stabilność funkcjonowania kopalni, a co za tym idzie - większe bezpieczeństwo miejsc pracy oraz przewidywalność dla lokalnej gospodarki. Choć aneksy do umów nie zmieniają rewolucyjnie sytuacji spółki, są sygnałem, że relacje między Bogdanką a jej kluczowymi odbiorcami pozostają uporządkowane i oparte na długofalowych ustaleniach. W obecnych, niepewnych czasach, to dla wielu pracowników i mieszkańców regionu informacja nie bez znaczenia.

To prawdopodobnie tę umowę miał na myśli prezes kopalni Zbigniew Stopa, który podczas tegorocznej Barbórki mówił:

- Z ostrożnym optymizmem mogę powiedzieć, że wszystko wskazuje na to, iż osiągniemy porozumienie z grupą Enea w sprawie cen węgla na kolejny rok. - To ważny sygnał, który jeśli zostanie potwierdzony, zapewni nam stabilność i kolejnym okresie.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl abaa92c11c

Szlachetna Paczka w Łęcznej. Pomoc, która zmienia perspektywę

Za Szlachetną Paczką stoją nie tylko świąteczne paczki i uśmiechy obdarowanych rodzin, ale przede wszystkim ludzie - wolontariusze, którzy poświęcają swój czas, energię i emocje, by realnie pomagać innym. Tak było również w Łęcznej, gdzie sztab „z grodu dzika" w tegorocznej edycji akcji wsparł kilkadziesiąt rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej.



Część ekipy Szlachetnej Paczki w Łęcznej



W akcji włączyło się kilka OSP z terenu Powiatu Łęczyńskiego

Jak podkreślają wolontariusze, udział w Szlachetnej Paczce to znacznie więcej niż jednorazowa akcja pomocowa. To tygodnie przygotowań, rozmów, wizyt w domach potrzebujących, a także godziny fizycznej pracy - kompletowania i przenoszenia paczek.

- Wolontariat w Szlachetnej Paczce to nie tylko wzruszenia i radość. To także momenty, w których uczymy się wrażliwości i przestajemy być obojętni. Właśnie wtedy pojawia się konkretne działanie - podkreśla Monika jedna z wolontariuszek łęczyńskiego sztabu.

Grzegorz Kuczyński

Magia świąt na scenie Centrum Kultury



Fot.Centrum Kultury w Łęcznej



Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Kolędy, pastorałki i świąteczne piosenki w wykonaniu dzieci i młodzieży wypełniły salę Centrum Kultury w Łęcznej podczas czwartkowego koncertu, który stał się muzycznym wstępem do świąt.

W czwartek, 18 grudnia, o godz. 18.30 w Centrum Kultury w Łęcznej odbył się koncert świąteczny przygotowany przez dzieci i młodzież uczestniczące w zajęciach artystycznych CK. Licznie zgromadzona publiczność mogła usłyszeć znane kolędy, nastrojowe pastorałki oraz popularne piosenki świąteczne. Na scenie zaprezentowały się artystki z Dzikiej Akademii Musicalu oraz wokaliści z pracowni wokalnej prowadzonej przez Karolinę Grelik. Młodzi wykonawcy zabrali widzów w pełną emocji i ciepła muzyczną podróż, pokazując nie tylko swoje umiejętności, ale także ogromne zaangażowanie i sceniczną odwagę.



Fot.Centrum Kultury w Łęcznej



Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Koncert spotkał się z bardzo życzliwym odbiorem publiczności, która nagrodziła występy gromkimi brawami.

Grzegorz Kuczyński

Świąteczne jasełka i spotkania opłatkowe w szkołach gminy Ludwin

Szkoły na terenie gminy Ludwin wypełniły się wyjątkową, świąteczną atmosferą. Odbywały się w nich jasełka oraz spotkania opłatkowe z okazji Świąt Bożego Narodzenia przygotowane przez uczniów i nauczycieli.







Przedstawienia były pełne wzruszeń, radości i pięknego kolędowania, a młodzi artyści z dużym zaangażowaniem zaprezentowali swoje umiejętności sceniczne.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

Kierowca z promilami i zakazem prowadzenia pojazdów

POWIAT LUBARTOWSKI: Nietrzeźwy kierowca wpadł w Jeziorzanach w czasie kontroli.

Policjanci w Jeziorzanach zauważyli samochód Peugeot, który jechał bez tablicy rejestracyjnej i bez przedniego zderzaka. Zatrzymali pojazd do kontroli. Kierował nim 45-letni mieszkaniec gminy Jeziorzany. W czasie kontroli okazało się, że kierowca ma w organizmie 2 promile alkoholu. Na tym nie koniec.



Fot.KPP Lubartów

Tablicy rejestracyjnej i zderzaka nie miał, miał za to 2 promile alkoholu w organizmie

- Mundurowi ustalili, że kierujący posiada obowiązujący, 10-letni sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, a także wydaną administracyjną decyzję o cofnięciu uprawnień do kierowania - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie. Mężczyzna został zatrzymany a samochód odholowany.

Marcin Kusyk

Pijany przyjechał autem na policję i poprosił o zatrzymanie. A to nie wszystko

Lubartów: Za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji odpowie 68-latek. Pijany przyjechał swoim samochodem pod komendę Policji w Lubartowie i poprosił policjantów, aby go zatrzymali. Mężczyzna nie chciał wracać do domu.

Do sytuacji doszło w Boże Narodzenie - 25 grudnia po godzinie 17 przed budynkiem Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie.

- Do dyżurnego zgłosił się 68-letni mieszkaniec gminy Niedźwiada, który oświadczył, że... przyjechał na parking pod komendę pijany i chce, aby policjanci go zatrzymali. W związku z tym nietypowym zgłoszeniem funkcjonariusze sprawdzili stan trzeźwości 68-latka. Badanie alkomatem potwierdziło jego słowa – miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Podczas rozmowy dodał również, że w trakcie jazdy dwukrotnie zjechał z drogi, powodując uszkodzenia pojazdu, co potwierdzał stan faktyczny samochodu. 68-latek wyjaśnił także, że nie chce wracać do domu, ponieważ – jak stwierdził – jest tam zdenerwowany i obawia się, że mógłby komuś zrobić krzywdę - opisuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

W związku z jego zachowaniem oraz stanem nietrzeźwości został zatrzymany do wytrzeźwienia i wykonania dalszych czynności procesowych. Samochód, którym przyjechał, został zabezpieczony na parkingu strzeżonym. Jego prawo jazdy zostało elektronicznie zatrzymane.

Mężczyzna wkrótce odpowie przed sądem za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Joanna Niećko

Droga nad jeziora będzie dokończona.

Marszałek zapowiada remont aż do Sosnowicy

Jest długo wyczekiwana zapowiedź dotycząca jednej z najważniejszych tras prowadzących nad jeziora Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski poinformował, że w budżecie województwa na 2026 rok przewidziano środki na dokończenie modernizacji drogi wojewódzkiej nr 820, czyli tzw. „drogi nad jeziora", aż do Sosnowicy.

W latach 2022–2024 wykonano przebudowę odcinka drogi wojewódzkiej nr 820 od Łęcznej do miejscowości Dąbrowa o długości ponad 9 km. Inwestycja kosztowała 86,8 mln zł, z czego ok. 76 mln zł pochodziło z Rządowego Funduszu Polski Ład - Programu Inwestycji Strategicznych, a reszta ze środków budżetu województwa. Prace objęły m.in. kompleksową przebudowę jezdni i obiektów inżynierskich, budowę trzech rond, chodników, ścieżek rowerowych, przystanków autobusowych oraz mostu na Kanale Wieprz–Krzna.

Teraz nastąpiła zapowiedź kontynuacji. To dobra wiadomość zarówno dla mieszkańców regionu, jak i dla turystów. Dotychczas przebudowa objęła jedynie pierwszy odcinek trasy, dalej, w kierunku Sosnowicy, droga wciąż pozostawała w gorszym stanie technicznym, co od lat było przedmiotem krytyki i oczekiwań społecznych.

Jak zapowiada marszałek, 2026 rok ma przynieść kontynuację inwestycji i domknięcie całego ciągu komunikacyjnego prowadzącego do jezior. Oznacza to, że nową, bezpieczną trasą będzie można dojechać nie tylko do Dąbrowy, ale również do kolejnych miejscowości i popularnych kąpielisk Pojezierza. Co ważne, przy drodze pojawi się także kontynuacja ścieżki rowerowej.

Modernizacja drogi wojewódzkiej nr 820 ma duże znaczenie rozwojowe - poprawi dostępność komunikacyjną regionu, zwiększy atrakcyjność turystyczną wschodniej części województwa i ułatwi codzienne podróże mieszkańcom gmin położonych przy trasie.

Zapowiedź wpisania zadania do budżetu województwa na 2026 rok jest pierwszym, kluczowym krokiem do realizacji tej inwestycji.

Grzegorz Kuczyński

Świąteczne morsowanie nad Jeziorem Piaseczno



Świąteczne Morsy z Corsy

Rodzinna atmosfera, świąteczne życzenia i tradycyjne morsowanie - tak wyglądało bożonarodzeniowe spotkanie grupy *Morsy z Corsy* nad Jeziorem Piaseczno.

Uczestnicy, jak co niedzielę, spotkali się w dobrze znanym miejscu, by wspólnie celebrować świąteczny czas - nie zabrakło rozmów, uśmiechów, wspólnego posiłku oraz symbolicznego dzielenia się życzeniami.Kulminacyjnym momentem wydarzenia była oczywiście kąpiel w zimnej wodzie, po której morsy skorzystały z Mobilnej Sauny z Łęcznej, by chwilę później... ponownie wrócić do jeziora. Spotkanie miało charakter otwarty i integracyjny, podkreślając wspólnotowy wymiar morsowania - niezależnie od pory roku czy miejsca.



Świąteczne Morsy z Corsy

Organizatorzy dziękowali wszystkim za obecność i złożyli świąteczne życzenia całej morsowej społeczności, podkreślając, że tradycja zimowych kąpieli to nie tylko hartowanie ciała, ale przede wszystkim budowanie relacji i wspólnego czasu spędzanego razem.

Grzegorz Kuczyński



Świąteczne Morsy z Corsy

Ponad 1 mln zł wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami w Łęcznej

Łęczna pozyskała kolejne znaczące środki zewnętrzne. W 2026 roku mieszkańcy z niepełnosprawnościami będą mogli korzystać z rozszerzonego wsparcia w ramach programu „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością".

Łęczna otrzymała ponad 1 mln zł dofinansowania z Programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, finansowanego ze środków Funduszu Solidarnościowego.

Operatorem programu na terenie gminy będzie Środowiskowy Dom Samopomocy w Łęcznej. Głównym celem przedsięwzięcia jest zapewnienie osobom z niepełnosprawnościami realnego, codziennego wsparcia w funkcjonowaniu - zarówno w zakresie wykonywania podstawowych czynności dnia codziennego, jak i aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym.

Usługi asystencji osobistej mają umożliwić większą samodzielność, poprawić komfort życia oraz ograniczyć bariery, z jakimi na co dzień mierzą się osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Program obejmuje m.in. pomoc w przemieszczaniu się, załatwianiu spraw urzędowych, korzystaniu z oferty kulturalnej czy aktywności społecznej.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl abaa92c11c

Uderzyła fordem w dom

Mieszkanka Puław zasnęła za kierownicą, straciła panowanie nad autem, uderzyła w słup energetyczny, jej ford odbił się od niego i zatrzymał na ścianie domu.



Fot. OSP Pożóg

Na szczęście ani osobom jadącym fordem, ani mieszkańcom domu nic się nie stało. Ucierpiał jedynie samochód

Chwile grozy w sobotę, 20 grudnia, przeżyli mieszkańcy domu stojącego przy skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Pożowskiej w Końskowoli, którzy za ścianą usłyszeli huk. Wkrótce okazało się, że zarówno oni, jak i kierująca osobówką i jej pasażer mieli wiele szczęścia.

Przed godz. 16:00 w miejscowości zawyły syreny. Kilka minut później na skrzyżowaniu w sąsiedztwie urzędu miasta pojawiły się wozy strażackie, policja i pogotowie. Oczom funkcjonariuszy, ratowników i druhów z pobliskich jednostek OSP, które także ruszyły do akcji ukazał się roztrzaskany ford. Służby wezwał świadek zdarzenia.

Jak informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach osobówką jechała 44-letnia mieszkanka Puław z synem. W pewnym momencie kobieta zasnęła i straciła panowanie nad autem. Pojazd najpierw uderzył w stojący przy drodze słup energetyczny, odbił się od niego, a następnie uderzył w dom. Na szczęście tylko musnął budynek. W przeciwnym razie wszystko mogłoby skończyć się dużo tragiczniej. Przybyli na miejsce policjanci sprawdzili trzeźwość kobiety kierującej fordem alkomatem. Była trzeźwa.

Zespół ratownictwa medycznego przebadał puławiankę i jej syna. Nie wymagali hospitalizacji. Uszkodzony słup energetyczny wymagał za to interwencji pracowników PGE.

44-latka za spowodowanie kolizji została pouczona przez puławską policję.

Marta Pietroń

Wyprzedzał na przejściu dla pieszych. Miał pecha



Fot. Policja

30-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 złotych oraz otrzymał 15 punktów karnych

Wysoki mandat i 15 punktów karnych otrzymał kierowca renault, który mimo utrudnionej widoczności spowodowanej mgłą, w Końskowoli wyprzedził na przejściu dla pieszych inny pojazd.

W sobotę, 20 grudnia rano policjanci z puławskiego wydziału ruchu drogowego, pełniący służbę radiowozem nieoznakowanym w Końskowoli zatrzymali do kontroli drogowej kierującego renault. 30-latek na przejściu dla pieszych wyprzedził jadący przed nim pojazd. Mieszkaniec Kraśnika kierujący busem zlekceważył nie tylko podwójną linię ciągłą i przejście dla pieszych, ale także to, że gęsta mgła znacząco utrudniała widoczność.

30-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 złotych oraz otrzymał 15 punktów karnych.

GR

Puławy: Jechała od krawężnika do krawężnika

Osobowe volvo jadące slalomem wypatrzył ratownik medyczny. Zajechał kobiecie drogę i zabrał kluczyki od auta. 66-latka wydmuchała prawie 2 promile.



Fot. KPP Puławy

Kobieta jechała swoim volvo slalomem, najeżdżając na krawężniki

Wszystko działo się w przedświąteczny poniedziałek 22 grudnia na ul. Sosnowej w Puławach ok. 9:00. Jadący tamtędy ratownik medyczny, który miał akurat wolne zauważył osobowe volvo, które nie trzymało toru jazdy. Auto momentami najeżdżało na krawężniki. Od razu pomyślał, że osoba siedząca za kierownicą osobówki może być nietrzeźwa. Gdy kierująca zwolniła przed skrzyżowaniem, mężczyzna wyprzedził ją, zajechał jej drogę, odebrał kluczki i zawiadomił policję. Od kobiety było czuć alkohol.

Wkrótce na miejscu był już policyjny patrol. Funkcjonariusze bez wahania sięgnęli po alkomat, którym przebadali kobietę.

- Okazało się, że ma prawie 2 promile alkoholu w organizmie! Funkcjonariusze zatrzymali 66-latce z Puław prawo jazdy i poinformowali ją o konsekwencjach prawnych. Za swój czyn będzie odpowiadała przed sądem. Grozi jej kara pozbawienia wolności do lat 3, wysoka grzywna, obowiązek zapłaty świadczenia na Fundusz Sprawiedliwości w wysokości od 5 do 60 tysięcy złotych oraz co najmniej trzyletni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi i konfiskata samochodu, którym jechała - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Przedświąteczna gorączka w Puławach.
Dwie kolizje jednego popołudnia

Pośpiech i nie zachowanie ostrożności było przyczyną dwóch kolizji, do których doszło wczoraj (poniedziałek 22 grudnia) w Puławach. Obie wydarzyły się w bliskiej okolicy.

Do pierwszej doszło tuż po godz. 14:00 na ul. Jaworowej. Jak ustaliła puławska policja 24-latek z Warszawy jadąc fordem nie zachował należytej ostrożności przy zmianie pasa ruchu i doprowadził do zderzenia z hyundaiem, którym kierował 66-0latek z gminy Puławy. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Sprawca kolizji, 24-letni mieszkaniec stolicy, został pouczony.

Do drugiej kolizji doszło nieco ponad godzinę później na ul. Dęblińskiej. Służby otrzymały zgłoszenie o godz. 15:35. Z ustaleń policji wynika, że 48-latek z gminy Gniewoszów (pow. kozienicki), jadąc volkswagenem nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go pojazdu i doprowadzić do zderzenia z peugeotem, którym kierował 35-latek z gminy Puławy. Kierowca peugeota trafił na badania do szpitala. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska policja. Kolizja spowodowała spore utrudnienia w tym rejonie miasta, szczególnie, że ul. Dęblińska prowadzi do popularnego wśród mieszkańców centrum handlowego.

Marta Pietroń

Agresywni nastolatkowie napadli na 13-latka w centrum

Lublin: Policjanci zatrzymali dwóch 16-latków, którzy zaatakowali o Ogrodzie Saskim 13-latka.

Do zdarzenia doszło w sobotę (20 grudnia) w Ogrodzie Saskim w Lublinie.

- Pokrzywdzony razem z kolegą stali przy wejściu do ogrodu. W pewnym momencie podeszło do nich dwóch nieznajomych. Jeden z nich miał kominiarkę założoną na twarz. Sprawcy byli agresywni. Zaczęli grozić 13-latkowi. Jeden z nich przeszukał pokrzywdzonemu saszetkę, z której ukradł pieniądze. Łupem sprawców padło kilkadziesiąt złotych - opisuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Funkcjonariusze namierzyli sprawców rozboju. To dwaj inni nieletni w wieku 16 lat. Obaj zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty rozboju.

Joanna Niećko

PUL

Nie zatrzymał się na STOP-ie i łup!

To już kolejne zdarzenia na skrzyżowaniu w Uściążu. W poniedziałek, 22 grudnia, wieczorem zderzyły się tam saab i jaguar. Powód? Kierowca jednego z aut zlekceważył znak STOP.

Na nic zdało się wycięcie krzaków i polepszenie widoczności na skrzyżowaniu w Uściążu na granicy powiatu puławskiego i opolskiego. Wciąż dochodzi tam do kolizji. Ostatnia miała miejsce wczoraj wieczorem (poniedziałek, 22 grudnia). Jak informuje Komenda Powiatowa Policji w Puławach 24-letni mieszkaniec gminy Karczmiska wyjeżdżając z drogi podporządkowanej nie dostosował się do znaku STOP i doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym drogą wojewódzką nr 824 Jaguarem, którym kierował 52-latek z powiatu otwockiego. Na szczęście ucierpiały tylko samochody. Ze względu na znaczne uszkodzenia pojazdów mundurowi zatrzymali oba dowody rejestracyjne. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska policja.

Marta Pietroń

eprasa.pl abaa92c11c

27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Zepsuło mu się auto na ekspresówce, 92-latek zginął na miejscu.

Prokurator postawił zarzut i czeka na ekspertyzę

POWIAT RYCKI: Osobowa toyota stanęła nagle na trasie S17. 92-latek postanowił zepchnąć swoje auto na pas awaryjny. Nie zdążył, bo najechało na niego iveco. Mężczyzna zginął na miejscu. Kierowca dostawczaka usłyszał zarzut. Prokurator czeka na kluczowy dowód w sprawie.



Fot.Policja/Archiwum

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu

Na trasie ekspresowej S17, na wysokości miejscowości Sarny w powiecie ryckim, 27 czerwca br. doszło do tragicznego w skutkach wypadku.

„Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy pod nadzorem prokuratora wynika, że 27-letni mieszkaniec powiatu bialskiego kierujący dostawczym Iveco najechał na tył samochodu osobowego marki Toyota oraz potrącił 92-letnigo mieszkańca Warszawy, który w czasie zdarzenia znajdował się obok unieruchomionego pojazdu. W wyniku potrącenia 92-latek poniósł śmierć na miejscu zdarzenia" - tak zdarzenie opisywał asp. Łukasz Filipek z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

O sile, z jaką auto dostawcze wjechało w niewielką osobówkę, może świadczyć skala zniszczeń widocznych na zdjęciach z miejsca zdarzenia. Iveco zmiażdżyło niemal pół toyoty, wbijając się przednią maską w tył pojazdu. O sporym szczęściu w tej sytuacji mógł mówić kierowca samochodu dostawczego - wyraźnie widać, że większym zniszczeniom nie uległa kabina pojazdu, którym kierował.

Ustalono, że samochód 92-latka uległ awarii na pasie ruchu ekspresówki. Do wypadku doszło, gdy starszy mężczyzna próbował zepchnąć swoje auta w miejsce, w którym nie kolidowałoby z ruchem na trasie. Świadczy o tym odczyt z komputera pokładowego toyoty, która na chwilę przed zderzeniem poruszała się z prędkością około 1 km/h w kierunku pasa awaryjnego. Zdarzenie miało miejsce za dnia.

- Prokurator zlecił opracowanie kompleksowej opinii biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Opinię opracowuje Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. dra J. Sehna w Krakowie - zaznacza Ziemowit Sułek, prokurator rejonowy w Rykach.

> 27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu

27-letni kierowca z powiatu bialskiego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego, polegającego na niewłaściwej obserwacji drogi i najechania na innego uczestnika ruchu, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu.

- Podejrzany złożył pewne oświadczenie procesowe związane z jego uczestnictwem w tym zdarzeniu. Odnośnie kwestii tego, czy mężczyzna ten się przyznał, nie będę udzielał odpowiedzi. Postępowanie nie jest zakończone - dodaje prokurator Ziemowit Sułek.

Za taki czyn 27-latkowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Uszkodził przydrożne kapliczki. Wandal odpowie za obrazę uczuć religijnych



Fot.KMP Lublin

Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności

Lublin: Za obrazę uczuć religijnych i zniszczenie mienia odpowie 26-latek. Mężczyzna dokonał uszkodzenia aż czterech przydrożnych kapliczek.

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w miejscowości Jakubowice Murowane.

Cztery kapliczki uszkodzone

- Jak wynikało z informacji przekazanych do policjantów z komisariatu w Niemcach wandal miał dokonać zniszczenia czterech przydrożnych kapliczek. Sprawca, poprzewracał kwiaty, rozbił witryny oraz uszkodził figury - podaje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci przeprowadzili oględziny i zabezpieczy ślady. W wyniku podjętych czynności wytypowali sprawcę. Jak się okazało stał za tym 26-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego. Mężczyzna został zatrzymany. Usłyszał zarzuty obrazy uczuć religijnych oraz zniszczenia mienia. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Szopka z pasją. Wyjątkowe dzieło Kuby, jego mamy i babci

Ich wspólna praca nad tym projektem trwa już od czterech lat, a co roku do budowli dodają nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i wyjątkową.



Fot.Gmina Wilków

W tym roku to dzieło zostanie po raz pierwszy udostępnione szerszej publiczności

To nie jest zwykła szopka. To prawdziwe dzieło sztuki i pasji, które od czterech lat powstaje pod czujnym okiem 13-letniego Kuby oraz jego mamy Małgorzaty i babci. Co roku do tej niezwykłej konstrukcji dołączane są nowe figurki i elementy, które czynią ją coraz bardziej efektowną i unikatową.

W samym sercu gminy Wilków pojawiła się instalacja, która przyciąga uwagę mieszkańców i gości. Szopka, stworzona ręcznie przez rodzinę Bieleckich, zdobyła już uznanie wielu osób – wśród nich był wójt gminy, Daniel Kuś, sekretarz Iwona Giza oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Zagłobie Bogusław Bernacki. Wszyscy nie kryli zachwytu nad kunsztem wykonania oraz ogromem pracy włożonej w ten świąteczny projekt.

Początki były skromne – wszystko zaczęło się w 2021 roku, gdy Kuba marzył o szopce z piernika. Szybko jednak mama Małgorzata przekonała syna, że razem mogą stworzyć coś większego – solidną konstrukcję, inspirowaną tymi, które zdobią kościoły. I tak rozpoczęła się ich wielka, rodzinna przygoda, która trwa przez cały rok, nie tylko w sezonie świątecznym.

– Kuba samodzielnie zbiera materiały i wymyśla kolejne pomysły, a mama zawsze służy pomocą i wsparciem – podkreśla wójt Daniel Kuś. – Ta pasja chłopca jest naprawdę ogromna, a jeden z pokoi w ich domu w całości poświęcony jest budowie szopki.

Co więcej, tegoroczna edycja szopki została już zainstalowana w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie i od teraz będzie udostępniana szerokiej publiczności.

– To przedsięwzięcie na ogromną skalę, które nie tylko zachwyca swoim pięknem, ale również pokazuje, jak ważna jest rodzinna współpraca i wspólne pasje – mówi wójt Kuś, gratulując rodzinie Bieleckich i zapraszając wszystkich do podziwiania tego świątecznego cudu.

Patrząc na zdjęcia i słysząc tę historię, trudno się nie zachwycić. Ta szopka to nie tylko dekoracja – to prawdziwa magia świąt, zrodzona z miłości, wytrwałości i pasji, która przypomina, co w Bożym Narodzeniu jest najważniejsze.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

Szok w szpitalu. Lekarz dyżurował z... trzema promilami alkoholu w organizmie

POWIAT OPOLSKI:
Do bulwersującej sytuacji doszło w jednym ze szpitali na terenie powiatu opolskiego.

Policjanci przerwali dyżur lekarza, który – jak wykazało badanie – pełnił swoje obowiązki, mając aż trzy promile alkoholu w organizmie. Sprawa wyszła na jaw dzięki anonimowemu zgłoszeniu.

W niedzielę, 21 grudnia około godziny 18 dyżurny opolskiej policji odebrał informację, że lekarz dyżurujący na izbie przyjęć może znajdować się pod wpływem alkoholu. Na miejsce natychmiast skierowano patrol. Funkcjonariusze przeprowadzili badanie stanu trzeźwości, które potwierdziło podejrzenia – lekarz był w stanie głębokiej nietrzeźwości.

Dyżur został natychmiast przerwany. Obecnie policjanci wyjaśniają, czy lekarz w trakcie pełnienia dyżuru udzielał pomocy pacjentom oraz czy swoim zachowaniem mógł narazić ich na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

- Policjanci ustalają teraz czy podczas dyżuru lekarz udzielał pomocy pacjentom i czy nie naraził ich na utratę zdrowia - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Syn przejechał matkę. Kobieta zginęła na miejscu

Lublin: 85-letnia kobieta została przejechana przez auto. Zginęła na miejscu. Za kierownicą samochodu siedział jej syn.

Do wypadku doszło we wtorek (23 grudnia).

- Dyżurny janowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu w miejscowości Krzemień Pierwszy, gm. Dzwola. Jak ustalili policjanci, na miejscu 50-latek, cofając autem na podwórku, najechał na matkę. Kobieta stała z tyłu auta, nie zauważył jej - informuje aspirant sztabowy Faustyna Łazur z KPP w Janowie Lubelskim.

85-letnia kobieta zginęła na miejscu.

Jak ustalili policjanci, mężczyzna był trzeźwy.

Joanna Niećko

Arkadiusz i Julia w świątecznym odcinku programu „Rolnik szuka żony”

Arek i Julia dogadują się, sprzeczki wyjaśniają na bieżąco - wyznali w świątecznym programie „Rolnik szuka żony”.

Arkadiusz, rolnik z gminy Firlej i Julia, studentka Akademii Lotniczej w Dęblinie, byli uczestnikami XII serii programu „Rolnik szuka żony”.

Przez ponad dwa miesiące można było oglądać jego perypetie z poszukiwaniem życiowej partnerki. Kto oglądał, ten wie, że do gospodarstwa Arkadiusza przyjechały trzy panny - Ola, Patrycja i Julia. Arkadiusz od początku był zafascynowany Julią. Nie było niespodzianką, że akurat ją ostatecznie wybrał.

Co dalej w ich związku?

Co się u nich dzieje, zdradzili nieco krótko przed świętami.

- Możemy powiedzieć, że jesteśmy razem - powiedział Arkadiusz na nagraniu opublikowanym na facebooku programu „Rolnik szuka żony”. Julia potwierdziła. Zdradzili też plany na święta. - Na pewno święta spędzimy każdy ze swoją rodziną, ale przyjadę na pierwszy albo ba drugi dzień świąt do Arka - powiedziała Julia.

W pierwszy dzień świąt można było obejrzeć naszych bohaterów w specjalnym, świątecznym odcinku programu. Wzięli w nim udział także uczestnicy poprzednich edycji. Studio, w którym nagrywano odcinek, było świątecznie udekorowane. Czekała choinka, którą uczestnicy programu ubierali. Arek jako najwyższy wieszał bombki, stojąc na drabinie.

Chwilę później pojawili się na ekranie obydwoje, Arkadiusz i Julia.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby nam się udało, tak, jak poprzednim parom z poprzednich edycji - powiedziała Julia.



Fot. Facebook programu Rolnik Szuka Żony

Uczestnicy świątecznego odcinka. Arek i Julia obok Marty Manowskiej, po lewej

Wspomnienia z odcinków

W wydaniu świątecznym były przypominane historie par, które poznały się w programie. Przyszła też kolej na Arka i Julię. Pokazane były reakcje rolnika po poznaniu Julii.

- Fajna, miła, rozgadana, uśmiechnięta, wie, co to jest rolnictwo. Można nazwać ideałem - przypomniano fragment jednego z początkowych odcinków.

Pokazano fragment, w którym Arkadiusz woził Julię traktorem po polu i fragmenty randki w Kozłówce.

- Na ten moment czuję, że to może być ta Julka, której szukałem od dawna - mówił wtedy Arkadiusz do kamery.

Kolejnym wspomnieniem był urywek odcinka, w którym Julia śpiewała piosenkę Edyty Górniak. Potem redakcja programu sprawiła Julii niespodziankę - w finałowym, dwunastym odcinku zadzwoniła do niej sama Edyta Górniak i pochwaliła jej głos.

Wiedział i już

Po przypomnieniu fragmentów odcinków prowadząca program Marta Manowska spytała:

- Jak to jest, że ty Arek od razu wiedziałeś?

- Tak to jest, się wie i już - odpowiedział Arkadiusz.

- Nie potrzebowałeś dużo czasu?

- W sumie nie. Teraz tylko trzeba ze sobą żyć, dogadywać się.

- Jak wam idzie w tym kontekście?

- Bardzo dobrze, jak widać.

Do rozmowy włączyła się Julia.

- Dużo rozmawiamy, o wszystkim tak naprawdę. Poruszamy chyba każdy temat - powiedziała.

- Nie ma tak, że odkładamy - dodał Arkadiusz.

- Pojawia się problem, jakaś sprzeczka, na bieżąco to wszystko wyjaśniamy - powiedziała Julia.

Uczestnicy programu odpowiadali na pytania widzów.

- Co było dla was największym zaskoczeniem podczas udziału w programie, coś, czego kompletnie się nie spodziewaliście - pytał Adam z Kalisza.

- Może to, jak dużo osób pracuje przy takim formacie, jaka to jest naprawdę ekipa - powiedziała Julia.

- Dzięki takiej ekipie czujemy się swobodniej - dodał Arek.

Marta Manowska, kończąc odcinek, zaprosiła do zgłaszania się do XIII edycji.

Marcin Kusyk

Sto lat życia, wspomnień i rodzinnego ciepła. Pani Maria Pyrgiel świętowała 100. urodziny

POWIAT OPOLSKI:
Setne urodziny to wyjątkowy jubileusz. Obchodziła go Pani Maria Pyrgiel, urodzona 23 grudnia 1925 roku w Baryczce.

Życie Pani Marii od zawsze było silnie związane z rodziną i pracą na roli. W 1949 roku, mając zaledwie 20 lat, wyszła za mąż za Jana Pyrgla z Janowic. Wspólnie zamieszkali w Janowicach, gdzie nabyli działkę w pobliżu zalewu i wybudowali dom, który stał się prawdziwym centrum rodzinnego życia. Do 1988 roku Pani Maria wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne o powierzchni około 7 hektarów, a później - już z pomocą syna Ryszarda.



Fot. UG w Janowcu

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu

Jubilatka wychowała dwóch synów, doczekała się siedmiorga wnucząt oraz trzech prawnucząt. Obecnie mieszka z wnukiem Adamem, jego żoną oraz dwójką dzieci, którzy z ogromnym zaangażowaniem i sercem sprawują nad nią opiekę. Pani Maria pochodziła z licznej rodziny – miała sześcioro rodzeństwa: czterech braci i siostrę. Była najstarsza z rodzeństwa; dziś żyje już tylko jej siostra, która ma 90 lat.

Mimo sędziwego wieku pani Maria pozostaje osobą pogodną, kontaktową i ciekawą świata. Chętnie czyta gazety, interesuje się tym, co dzieje się wokół, a jej opowieści pełne są wspomnień z dawnych lat – prostych, ale jakże wartościowych.

W poniedziałek, 22 grudnia dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele Urzędu Gminy w Janowcu: sekretarz gminy Waldemar Słowik, przewodnicząca Rady Gminy Aldona Wojtalik oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Grażyna Biernacka.

Do życzeń dołącza się również redakcja naszego tygodnika. Pani Mario, życzymy dużo zdrowia, pogody ducha, codziennego uśmiechu oraz kolejnych dni przeżywanych w miłości i bliskości najbliższych. Niech każdy kolejny poranek przynosi spokój, radość i poczucie, jak ważną i piękną historię pani napisała swoim życiem.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

Znowu gorąco wokół ośrodka wychowawczego w Puławach. Dyrektor z zarzutami

Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. Aleksandra Kamińskiego w Puławach usłyszał prokuratorskie zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Zastrzeżenia wobec Dawida D. miał również MOPR w Lublinie w związku z pełnieniem przez niego i żonę funkcji rodziny zastępczej.

Puławska placówka jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków. Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. Kilka lat temu o puławskim MOW-ie zrobiło się głośno. Kontrola kuratorium przeprowadzona w placówce w 2021 r. wykazała liczne nieprawidłowości. Wynikało z niej, że grupa wychowanków ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych, a wychowawcy nie zareagowali stosownie. Wiosną 2022 r. roku z funkcji zrezygnował ówczesny dyrektor, a władze powiatu ogłosiły konkurs na jego następcę. Od lutego 2023 r. placówką przy ul. Grzegorzewskiej zarządza Dawid G.

Od tamtego momentu w ośrodku wiele się zmieniło, przebywająca tam młodzież zaczęła aktywnie uczestniczyć w przeróżnych inicjatywach na terenie miasta, m.in. sprzątanie Puław, pomoc lokalnemu artyście w wykonaniu murali. MOW wizytowała także Pierwsza Dama Agata Kornhauser Duda, a wychowankowie byli nawet z rewizytą w Pałacu Prezydenckim.

Zarzuty i prokuratorskie śledztwo

Teraz nad placówką ponownie zebrały się czarne chmury. Jak donosi TOK FM, ma to związek z osobą obecnego szefa placówki. Dawid G. miał usłyszeć zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Wiele zastrzeżeń wobec rodziny zastępczej, którą stworzył wraz z żoną, ma także Miejski Ośrodek Pomocy w Lublinie.

W przypadku przekroczenia uprawnień i stosowania przemocy wobec wychowanka, chodzi o sytuację z lutego 2024 r, kiedy chłopak miał wrócić do ośrodka z przepustki pod wpływem alkoholu. Z informacji, jakie przekazuje TOK FM, wynika, że wtedy dyrektor miał pobić chłopaka i umieścić go w izolatce. Wówczas jeszcze niepełnoletni nastolatek złożył zażalenie do sądu rodzinnego, a ten uznał, że zastosowanie tych środków przymusu bezpośredniego wobec niego było niezasadne.

Wobec dyrektora puławskiego MOW-u postępowanie prowadzi prokuratura. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM:

- Prokurator przyjął, że działając w umyślnym zamiarze znęcania nad wychowankiem, dyrektor przekroczył swoje uprawnienia, stosując wobec wychowanka środki przymusu bezpośredniego, w następstwie czego spowodował u niego obrażenia ciała, jak też pozbawił go wolności - informuje prok. Marek Zych, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mimo takiego obrotu sprawy nie zastosowano wobec niego żadnych środków zapobiegawczych i dalej sprawuje funkcję.

Nietrzeźwy dyrektor na terenie placówki?

Ale, jak donoszą media, już wcześniej pojawiały się sygnały świadczące o kontrowersyjnym zachowaniu Dawida G.

Wiosną 2024 r. miał m.in. przebywać na terenie ośrodka, którym kieruje, pod wpływem alkoholu. Na miejsce miała przyjechać policja, a dyrektor miał wydmuchać 1 promil alkoholu. Sprawa trafiła do Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy wojewodzie lubelskim. W sierpniu ubiegłego roku Komisja ta ukarała go naganą z ostrzeżeniem. Wówczas zarząd powiatu puławskiego jako organ prowadzący placówkę postanowił zawiesić dyrektora MOW w wykonywaniu obowiązków na czas wydania ostatecznej decyzji przez Komisję Dyscyplinarną, ale nie dłuższy niż sześć miesięcy. Dawid G. odwołał się jednak od decyzji zarządu. Jego odwołanie zostało uwzględnione i na tej podstawie mógł wrócić do pracy.

Dyrektor MOW tłumaczył się wtedy przyjęciem leków na bazie alkoholu, czego miał nie mieć świadomości. Jak donosi TOK FM, w czerwcu tego roku sytuacja z alkoholem miała się powtórzyć.

W rozmowie z rozgłośnią radiową starosta puławski Teresa Gutowska przyznaje, że zarząd podjął wówczas decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa, ale postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Zastrzeżenia pracowników ośrodka pomocy rodzinie

Zastrzeżenia co do osoby dyrektora MOW-u zgłosili także pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie, gdy zgłosił się do tej instytucji po świadczenia należne rodzinie zastępczej.

Wówczas okazało się, że krótko po objęciu przez Dawida G. funkcji dyrektora w puławskiej placówce wraz z żoną wystąpił do sądu o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla jednego z wychowanków ośrodka w Puławach. W ten sam sposób miało trafić do nich jeszcze dwóch innych chłopców kierowanych przez sądy z całej Polski. Pracowników MOPR, który sprawuje nadzór nad pieczą zastępczą, zdziwiło to, że wcześniej nie zostali poproszeni o zaopiniowanie rodziny G. jako kandydatów na rodzinę zastępczą. Dopiero, gdy zgłosili do sądów pisemne zastrzeżenia w tej sprawie, te poprosiły o stosowne opinie.

Ale, jak dalej w rozmowie z TOK FM tłumaczy kierownik działu do spraw rodzinnej pieczy zastępczej i asysty rodzinnej MOPR w Lublinie, ich przygotowanie okazało się niełatwe, m.in. z powodu trudności z wejściem do domu państwa G., czy zweryfikowaniem warunków w pokojach podopiecznych. Kontrolerów z lubelskiego ośrodka zdziwił także fakt, że opiekunka zastępcza nie miała podstawowej wiedzy na temat chłopców umieszczonych w jej rodzinie zastępczej, miała nie wiedzieć m.in., w której są klasie.

Państwo G. zostali skierowani przez MOPS na szkolenie dla rodzin zastępczych, które odbyli, jednak po tych niepokojących sygnałach ośrodek nie zdecydował się na skierowanie ich do odbycia obowiązkowych 10 godzin praktyk, które są warunkiem koniecznym ukończenia wspomnianego szkolenia. Dyrektor MOW w Puławach złożył od tej decyzji odwołanie do sądu administracyjnego, ale sąd go nie uwzględnił.

Kierowniczka w MOPR w Lublinie poszła nawet o krok dalej. Złożyła zawiadomienie ws. nadużycia stosunku zależności i doprowadzenia innej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej. Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Lublinie, śledztwo zostało wszczęte, ale z uwagi na oczekiwanie na opinię biegłego psychologa utknęło w miejscu. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM, dotyczy ono doprowadzenia - przez nadużycie stosunku zależności - małoletniego do poddania się czynności seksualnej. Postępowanie toczy się w kierunku art. 199 paragraf 2 i 1 Kodeksu Karnego i jest prowadzone w sprawie. Dotąd nikomu nie przedstawiono zarzutów.

Chodziło również m.in. o kwestie umieszczania wychowanków, którzy trafiali do rodziny zastępczej Dawida G., w szpitalach psychiatrycznych.

MOPR miał też zastrzeżenia co do tego, że chłopcy umieszczeni w pieczy zastępczej w domu dyrektora puławskiego MOW mieli przebywać tam naprzemiennie, a także do warunków, jakie mieli tam wychowankowie - w opinii pracowników instytucji, nie mieli miejsca do odpoczynku, własnego pokoju, czy szafek.

O sprawie obecnie wiedzę ma szereg instytucji, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnokrajowym, Rzecznik Praw Dziecka, Ministerstwo Edukacji Narodowej czy Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dyrektor odpiera zarzuty

Jak czytamy na łamach TOK FM, dyrektor puławskiego MOW poinformował, że aktualnie czeka „na sporządzenie uzasadnienia na piśmie przedstawionych mu zarzutów". Wraz z pełnomocnikiem nie wyklucza złożenia wniosków dowodowych w sprawie. Zamierza zapoznać się także z aktami sprawy, bo decyzja prokuratury jest dla niego niezrozumiała.

W oświadczeniu, na które powołuje się rozgłośnia radiowa, Dawid G. podkreśla, że nigdy nie uderzył żadnego wychowanka, a w przypadku sytuacji z nietrzeźwym podopiecznym, zdecydował się na użycie siły po wyczerpaniu środków psychologiczno - pedagogicznych.

Z kolei kwestię założenia wraz z żoną rodziny zastępczej wyjaśnia już wcześniejszymi planami oraz chęcią niesienia pomocy, zwłaszcza tym osobom, w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Odpiera również zarzuty co do warunków zapewnionych przez jego rodzinę zastępczą wychowankom MOW, wobec których razem z żoną miał sprawować pieczę zastępczą.

Marta Pietroń

Poszukiwania młodego kolędnika. Nastolatek odnaleziony w przydrożnym rowie

LUBLIN: Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 17-latka z gminy Strzyżewice. Oddalił się od grupy, z którą kolędował.

W Boże Narodzenie w nocy policjanci z komisariatu w Bychawie wspólnie ze strażakami OSP prowadzili poszukiwania zaginionego 17-latka.

Oddalił się od kolędników

- Młody mężczyzna miał na chwilę oddalić się od grupy, z którą wspólnie kolędował. Brat zaginionego, który z nimi był wrócił do domu, ale nie mógł sprecyzować rodzicom, gdzie znajduje się jego brat. Zaginięcie zgłosiła rodzina, która początkowo prowadziła poszukiwania na własną rękę. Zaginiony nie miał przy sobie telefonu komórkowego. Funkcjonariusze wykorzystywali do działań specjalistyczny sprzęt. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne priorytetem było szybkie odnalezienie 17-latka - informuje młodszy aspirant Beata Kieliszek z KWP w Lublinie.

W trakcie czynności poszukiwawczych przewodnik psa tropiącego - młodszy aspirant Szymon Rogala, znalazł zaginionego. 17-latek leżał w przydrożnym rowie w miejscowości Osmolice Pierwsze. Był wyziębiony, została mu udzielona pomoc medyczna.

Joanna Niećko

Chciał odebrać sobie życie, potem uciekł z karetki

LUBLIN: Policjanci odnaleźli 29-latka z gminy Urszulin będącego w kryzysie emocjonalnym. W trakcie badań prowadzonych przez ratowników mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu

W środę (24 grudnia) dyżurny włodawskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że 29-letni mieszkaniec gminy Urszulin poszedł do lasu z zamiarem odebrania sobie życia.

Uciekł z karetki

- Na miejscu skierowano patrole policjantów, które odnalazły zaginionego. W pewnym momencie podczas badań prowadzonych przez Zespół Ratownictwa Medycznego mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu. Do ponownych poszukiwań skierowano dodatkowe patrole. Do pomocy ruszyli strażacy oraz ochotnicy, a także funkcjonariusze Straży Granicznej. Podczas działań został użyty sprzęt specjalistyczny - opisuje podkomisarz Elwira Tadyniewicz z KPP we Włodawie.

Po około godzinie od rozpoczęcia poszukiwań 29-latek został odnaleziony i w asyście policjantów przewieziony do szpitala.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

Psycholog z Lublina o postanowieniach noworocznych

Najlepiej skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu

Lublin: - Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces - mówi mówi dr hab. Marlena Stradomska, psycholog i ekspert biura do spraw zapobiegania zachowaniom samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Z psychologiem porozmawialiśmy o tym, jak się nie poddawać, jak robić postanowienia noworoczne oraz jak je u siebie egzekwować.



W Postanowienia noworoczne – dlaczego warto zacząć od „dziś”, a nie od „jutra”?

Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces. Czekanie na jutro, poniedziałek czy nowy miesiąc to klasyczny błąd związany z prokrastynacją i uleganiem błędom poznawczym.

Samo zadeklarowanie, że „od jutra zacznę”, daje natychmiastową ulgę psychiczną, ponieważ problem został mentalnie „rozwiązany” (przynajmniej w planach). To uspokojenie jest pułapką, ponieważ pozwala nam usprawiedliwić niepodejmowanie wysiłku teraz.

W Skąd bierze się tak naprawdę ta fałszywa ulga?

Fałszywa ulga, którą odczuwamy, odkładając rozpoczęcie działania na później – na „jutro”, „poniedziałek” lub symboliczną datę – ma swoje źródło w procesach psychologicznych związanych z unikaniem natychmiastowego dyskomfortu i błędnym przetwarzaniem naszych celów. Jest to mechanizm samoukojenia, który pojawia się przede wszystkim jako rezultat zakończenia wewnętrznego konfliktu. Kiedy podejmujemy decyzję o zmianie (np. rzucę palenie), w naszym umyśle rodzi się napięcie między tym, co chcemy osiągnąć w przyszłości, a tym, co jest dla nas przyjemne lub łatwe w teraźniejszości. Akt odroczenia – deklaracja: „zacznę od przyszłego tygodnia” – chwilowo rozwiązuje ten dylemat, sprawiając, że umysł uznaje problem za „załatwiony” i zyskuje natychmiastowy spokój. Ta ulga jest również wzmacniana przez błąd teraźniejszości (present bias), czyli naturalną skłonność do przeceniania wartości nagród natychmiastowych. Obiecując sobie, że to nasze „przyszłe ja” poniesie koszty wysiłku i trudności, pozwalamy naszemu obecnemu ja cieszyć się komfortem i unikaniem wysiłku bez poczucia winy. To jest podstępny sposób na mentalną kapitulację, który daje nam iluzję kontroli (bo plan został stworzony), jednocześnie zwalniając z konieczności podjęcia trudnego, lecz niezbędnego, działania w chwili obecnej.

W Jak się ma prokrastynacja do postanowień noworocznych?

Prokrastynacja jest nierozerwalnie związana z postanowieniami noworocznymi, będąc zarówno ich przyczyną, jak i głównym sabotażystą ich realizacji. Ten związek bierze się z faktu, że większość postanowień dotyczy celów, które wymagają natychmiastowego wysiłku (dyskomfortu), ale przynoszą odległe korzyści. Postanowienia noworoczne są często aktem odroczonej prokrastynacji. Wiele osób podejmuje je, ponieważ odczuwa presję, by wreszcie zająć się problemami, które odkładało przez cały poprzedni rok (np. rozpoczęcie diety, oszczędzanie, nauka). Symboliczna data 1 stycznia idealnie wpisuje się w mechanizm prokrastynacji, jednocześnie usprawiedliwiając unikanie faktycznego działania aż do „magicznej” daty.

W Zatem czy postanowienia noworoczne mają sens?

Postanowienia noworoczne budzą wiele kontrowersji, ale z psychologicznego punktu widzenia mają sens, pod warunkiem że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań. Ich główną wartością jest aktywowanie tak zwanego „efektu nowego początku”, czyli potężnego psychologicznego mechanizmu, który wykorzystuje symboliczną datę (Nowy Rok) do stworzenia mentalnej „czystej karty”. Ten moment odcięcia od porażek z przeszłości generuje naturalny wzrost optymizmu, nadziei i motywacji, co jest najlepszym kapitałem do rozpoczęcia trudnej zmiany. Wartość postanowień zanika i stają się one źródłem frustracji, jeśli są traktowane jako jednorazowy rytuał. Wtedy stają się one tylko chwilową ulgą psychiczną – sposobem na usprawiedliwienie odłożenia trudnego działania na później. Prawdziwy sens postanowień polega na tym, by wykorzystać ten początkowy zapał do przejścia z myślenia o wyniku (np. schudnę 10 kg) na myślenie o procesie i systemie (np. będę przygotowywać zdrowy lunch cztery razy w tygodniu). Jeśli postanowienia są konkretne, realistyczne i mierzalne (według zasady SMART), a my jesteśmy przygotowani na wpadki, traktując je jako informacje zwrotne do poprawy strategii, a nie jako powód do rezygnacji, to Nowy Rok oferuje potężne ramy czasowe do wdrożenia trwałych zmian i tym samym – zdecydowanie ma sens.

> Postanowienia noworoczne mają sens pod warunkiem, że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań

W Co mówić osobie, która co roku nie jest w stanie dotrzymywać swoich obietnic, by później nas tym „męczyć” – znów i znów mi się nie udało...

Zamiast koncentrować się na porażce, która jest już faktem, najlepiej jest zmienić podejście i skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu oraz na zrozumieniu, że problemem nie jest brak woli, lecz brak odpowiedniego systemu. Można by powiedzieć: „Rozumiem, że frustracja po kolejnej nieudanej próbie jest duża, ale musisz pamiętać, że problem nigdy nie leżał w Tobie – w Twojej sile woli czy charakterze – ale w strategii. Twoje postanowienia były po prostu zbyt ambitne, a system, który przyjęłaś/przyjąłeś, był skazany na porażkę, bo bazował na chwilowym zrywie, a nie na nawyku. W tym roku zmień definicję sukcesu. Zamiast stawiać sobie cel na cały rok, postaw na mikroskopijny, tygodniowy nawyk, który jest śmiesznie łatwy do wykonania. Jeśli to wykonasz, to już jest sukces. Chodzi o konsekwencję, a nie o intensywność. Wyznacz sobie jeden taki malutki cel, utrzymaj go przez miesiąc i dopiero wtedy pomyśl o dołożeniu kolejnego. Pamiętaj, że wpadka nie jest powodem do rezygnacji; jeśli opuścisz jeden dzień, po prostu wróć do planu następnego. Tym razem spróbuj nie budować zamku z piasku z jednorazowego zapału, lecz fundament z cegieł małych nawyków”.

> Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne



Marlena Stradomska, psycholog z Lublina

Fot. Dominika Polonis

W Czym są te „cegły nawyków”?

„Cegły nawyków” to pojęcie, które odnosi się do idei nawyków atomowych - czyli zmian tak niewielkich i prostych, że opór psychiczny przed ich wykonaniem jest minimalny. Filozofia ta zakłada, że trwałą zmianę buduje się poprzez konsystencję w mikro-działaniach, a nie poprzez spektakularną, ale krótkotrwałą intensywność.

W Jak to wykorzystać w praktyce? I jak rozumieć tę metaforę?

Można to wytłumaczyć na prostej analogii: duże postanowienie jest domem, a cegły nawyków są pojedynczymi, codziennie układanymi cegłami. Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne. Zamiast zmuszać się do godzinnego biegania (duży, nietrwały cel), „cegłą nawyku” jest na przykład założenie butów sportowych (tak mały krok, że nie wymaga motywacji) lub zrobienie dwóch pompek. Jest to psychologiczna strategia, która wykorzystuje siłę rozpędu: łatwiej jest dołożyć drugą cegłę, gdy pierwsza już leży, niż zacząć budowę od zera, co skutecznie zapobiega szybkiemu porzuceniu postanowień w styczniu.

W Co zrobić, żeby nie tracić nadziei realizację postanowień noworocznych?

Żeby nie tracić nadziei na postanowienia noworoczne, najważniejsze jest, by zrezygnować z myślenia o nich jako o jednorazowym, heroicznym zrywie i potraktować je jako systematyczny proces nauki i budowania trwałych nawyków. Ostatecznie, nadzieję podtrzymuje skupienie się na tożsamości – mierzenie sukcesu nie kilogramami czy liczbą przeczytanych książek, lecz codziennym potwierdzaniem, że jesteśmy osobą, która dba o ten cel.

W Jak motywować siebie nie tylko „od święta”?

Aby motywować siebie nie tylko od święta, należy porzucić myślenie o motywacji jako o magicznym uczuciu, które się pojawia i znika, a zacząć traktować ją jako wynik świadomie zaprojektowanego systemu. Oznacza to przejście od polegania na emocjonalnym zrywie do polegania na dyscyplinie strukturalnej. Kluczem jest stworzenie środowiska i rutyn, które czynią pożądane działanie łatwym i automatycznym.

W Zatem co robić, aby zadbać o motywację długoterminową?

Motywację długoterminową podtrzymuje także monitorowanie postępów i natychmiastowy powrót po wpadkach. Zamiast czekać na spektakularne efekty, należy celebrować codzienne, małe zwycięstwa (np. odhaczanie nawyku na liście). Co najważniejsze, jeśli polegniemy, musimy natychmiast wracać do działania, unikając ulegania Zasadzie Dwóch Dni, która jest najszybszą drogą do utraty motywacji. Dzięki temu, zamiast czekać na Nowy Rok czy urodziny, stwarzamy wewnętrzny system motywacyjny, który działa niezależnie od kalendarza i nastroju.

Zgodnie z zasadą budowania małych nawyków, najlepsze zdanie motywacyjne powinno przypominać o znaczeniu konsekwencji, a nie perfekcji, dlatego oto propozycja, która łączy ideę małego działania z perspektywą długoterminową: „Nie musisz być idealny. Dzisiejsze minimalne działanie jest ważniejsze niż wczorajsza wpadka”.

Dominika Polonis

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

W ostatniej chwili przed noworocznym postanowieniem o zrzuceniu kilogramów

Sylwestrowo - noworoczne gotowanie ze Wspólnotą

Być może rzeczywiście to jest ten moment w roku, kiedy gotowanie schodzi na drugi plan. Jeszcze dobrze pamiętamy, a być może, uchowaj Boże, czujemy, że nam Wigilia - z małą przerwą na Pasterkę - przeszła płynnie w świąteczny obiad, że potem przyszli goście albo my żeśmy się gdzieś wybrali, że jadła i napitku było w bród... Poza tym potem trzeba było dojadać to, co jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej podpadało pod paragraf „zostaw, to na Święta...". No a sam Sylwester jest po to, żeby potańcować, pobrykać, a może i nawet poswawolić. Ale do tego trzeba trochę siły. A o centymetry w pasie martwimy się od 2 stycznia, dobra?

Ogólnie idea jest taka: po pierwsze trzeba posprzątać lodówkę. Po drugie nie chcemy się urobić. Po trzecie ma być w miarę podzielnie. Po czwarte: ma to nieźle wyglądać na stole.

Jest tatar, jest impreza

Na początek absolutny klasyk, czyli siekany befsztyk z surowej wołowiny, popularnie zwany tatarem. Podobnie jak wszystkie inne rzekomo „narodowe" potrawy (placek po węgiersku, śledź po żydowsku, ryba po grecku itd.) nie ma on nic wspólnego nacją, która dała mu nazwę. Ale i tak w Polsce jest jednym z królów zakąsek. Od razu zastrzegam, że nie ma jednego kanonicznego przepisu, każdy może modyfikować i komponować dodatki po swojemu.

Mięso musi być świeże, najlepszej jakości i z zaufanego źródła. Odradzam marketowe - jeszcze nie spotkałem takiego, z którego byłbym do końca zadowolony. Najlepiej polędwica albo ligawa. Usuwamy wszystkie błony. Ma zostać samo czerwone. Najlepiej jest ostrym nożem posiekać drobniutko, ale jeśli nam się nie chce (czasem ma prawo...) to możemy zmielić na grubych oczkach. Do masy dodajemy nieco oliwy, nieco musztardy, przyprawy typu maggi. W tym momencie wyrabiamy i próbujemy. Dalej działamy „na smak". Nie przesadzajmy z przyprawami, w tatarze chodzi o uwypuklenie jakości mięsa. Przed podaniem musi swoje odstać w lodówce. Dodatki: a co Łaskawym Państwu serce dyktuje: cebulka, kiszony ogórek, grzybki, kapary, oliwki... Co do żółtka: „po mojemu" rzecz niezbędna, ale pamiętamy: jajko trzeba wyszorować, wyparzyć, rozbić dopiero przed samym dodaniem do potrawy.



Tatar: na cztery osoby

400 gramów polędwicy bądź ligawy
łyżka oliwy
łyżka musztardy
2 łyżki przyprawy maggi albo sosu sojowego
dodatki: siekana cebula, ogórek kiszony, grzybki marynowane
opcjonalnie: oliwki, kapary, surowe żółtko

Solianka na Sylwestra? Koniecznie!!!

Ta cudna ukraińska zupa to kapitalne połączenie różnych smaków i zapachów. Jest głębia mocnego wywaru mięsnego, jest kwaśność ogórków, słodycz pomidorów, wyrafinowanie oliwek i kaparów, delikatność śmietany... Jej zaletą jest to, że jeśli nam zostało jakieś mięso ze świątecznego stołu - będzie okazja, żeby wykorzystać. Klasycznie zaczyna się od upieczenia kości na wywar, ale jeśli mamy resztki świątecznej pieczeni wieprzowej, możemy po cichu ten etap ominąć. Na dnie dużego garnka rozgrzewam nieco oliwy i wrzucam tam posiekaną cebulę, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz oraz pokrojoną w miarę drobno surową wieprzowinę i wołowinę, mniej-więcej po tyle samo. Obsmażam na mocnym ogniu. Kiedy są zrumienione, zalewam zimną wodą i gotuję przez dwie godziny (można dłużej, im dłużej, tym lepiej...). Łyżką cedzakową zdejmuję szumowiny.

W tym czasie obieram i siekam marchewkę, pora i pietruszkę. Na tarce ścieram - oczywiście że razem ze skórą!!! - kiszone ogórki. Na patelni roztapiam masło i przesmażam najpierw ogórki, potem dodaję warzywa. Duszę razem kwadrans.



Solianka: spory gar!

Gruba kość wołowa albo wieprzowa
400 g wieprzowiny (łopatka)
400 g wołowiny (gulaszowa)
200 g różnych wędlin
cebula
2 marchewki
pietruszka
pół selera
ziele angielskie, liść laurowy, pieprz
4 duże kiszone ogórki
200 g przecieru pomidorowego
100 g kaparów
200 g oliwek
do podania:
cytryna, śmietana, koperek, pietruszka

Teraz poświątecznego przeglądu lodówki ciąg dalszy: każda wędlina pasuje! Pokrojone w kosteczkę do gara! I jeszcze łyżka przecieru pomidorowego! I teraz zaczyna się komponowanie. Dodajemy zawartość patelni. Jeśli za mało kwaśne - możemy dodać sok z ogórków. I teraz jeszcze to, co daje element zupełnie magiczny: dorzucamy posiekane oliwki, mogą być zielone albo czarne i kapary. Ile serce dyktuje, ale lepiej dużo. Ma być je czuć. Uwaga: solimy dopiero na tym etapie, bo ogórki, wędliny, oliwki i kapary swoje oddały.

Na wydaniu do talerza wkładam pół plasterka cytryny, łyżkę kwaśnej śmietany i posypuję koperkiem i pietruszką.

Nie dość, że potem tańcuje się do rana, to ma jeszcze jedną zaletę... Ja oczywiście nie namawiam, ale najprzyzwoitszemu raz do roku się zdarzyć przecież może: solianka absolutnie cudownie leczy kaca. Natychmiastowo.

Zawijańce „paskudne"

Nie bójcie się, w rzeczywistości są śliczne, ale podpatrzyłem ten pomysł u Koła Gospodyń Wiejskich z Paskud (to taka, znowuż wbrew nazwie, bardzo miła wieś w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim). Przepis dość prosty, oryginalny, obiecuję, że współbiesiadnicy będą dopytywać „a co to, a jak to?". To też ważne na imprezie.

Bierzemy wafle cukiernicze. Arkusze przekładamy wilgotną ścierką na ok. godzinę, żeby zmiękły. W międzyczasie na patelni przesmażamy na maśle cebulę, posiekane drobno pieczarki i zmieloną pierś z kurczaka (a jeśli co tam zostało ze świąt, to można zastąpić...). Ścieramy żółty ser. A potem, kiedy już trochę przestygnie, układamy farsz i ser na powierzchni wafli, zostawiając trochę wolnego przy brzegach. Zwijamy ciasno roladę. Kroimy ją w plastry grubości 2-3 cm. Panierujemy w mące, jajku, bułce tartej i smażymy na złoto, jak schabowe. Można podawać na ciepło i na zimno.

Zawijańce - około dwa-trzy arkusze wafli cukierniczych

cebula
300 gramów pieczarek
300 gramów mielonego mięsa drobiowego
150 gramów żółtego sera
sól, pieprz, tymianek, majeranek.
mąka, jajko, bułka tarta, olej do smażenia



Fot. Aneta Sama-Blachani

Szybki pasztet z tego, co zostało...

A jeśli nam zostały jakieś mięsa poświąteczne, to pomysłów racjonalizatorskich ciąg dalszy... Ja wiem, że trochę wbrew sztuce, ale po pierwsze: praktycznie, po drugie: czasem z takiego przeglądu lodówki potrafi wyjść kompozycja, która urzeknie smakiem. Potrzeba matką wynalazków, kto się boi, ten nie je w Sylwestra pasztetu.

Linia najmniejszego oporu: wyszukujemy, co tam zostało z pieczonego albo gotowanego mięsa, byle nie było za mocno wędzone (choć w zasadzie: kto Wam zabroni? Ja nie...). Do tego albo gotowane przez godzinę tyle samo surowego boczku, albo nawet i podgardla. No i namoczona przez godzinę w mleku i przesmażona na maśle wątróbka drobiowa. Ugotowane ze skórką i obrane kawałki marchewki, pieczarki i selera. Wszystko mielimy trzy razy na najdrobniejszych oczkach. Do tego cztery duże jajka na każdy kilogram łącznej masy mięsa. Do tego trochę bułki tartej. Przyprawy? Mnóstwo gałki muszkatołowej, pieprzu ziołowego. Z solą ostrożnie. Po prostu próbujemy „na smak". Układamy w brytfankach „keksówkach".

Pieczemy najpierw w 180 stopniach, potem zmniejszamy na 150. Sprawdzamy „na wykałaczkę": jeśli jest po wyjęciu z mięsa idealnie sucha i czysta, znaczy, że pasztet jest gotowy.

Pasztet - na cztery keksówki

1 kg mięsa (może być pieczone)
1 kg surowego boczku albo podgardla
200 gramów wątróbki drobiowej
8 jajek
100 gramów bułki tartej
sól, pieprz, gałka muszkatołowa



Fot. Ewa Jaszczak

Żeberka o każdej porze nocy

Fajne, bo podzielne.

Ostrym nożem usuwamy jasną błonkę na spodzie żeberek. Lepiej wchłoną się przyprawy.

Najpierw leciutko nacieram mięso oliwą i delikatną musztardą. Teraz mieszanka przypraw. Na pewno musi być sól, czosnek, papryka słodka, ostra i wędzona, rozmaite pieprze, tymianek, majeranek albo oregano, kolendra, oliwa i trochę octu winnego. Mogą być granulowana cebula, kmin rzymski oraz: nie bójcie się! - cynamon i gałka muszkatołowa. Odstawiam na pół godziny.

Obróbka cieplna ma dwa etapy. Najpierw długo w niskiej temperaturze, czyli na przykład cztery godziny owinięte w folię metalizowaną w piekarniku w 100 stopniach... - choć optimum to na przykład i cała noc w 90...

A potem nakładamy tzw. glazurę. Moja receptura jest prosta: tyle samo pasty pomidorowej, miodu i whisky (albo żubrówki!) oraz sól, papryka i czosnek. Nacieramy z każdej strony, ma być tego sporo. A potem jeszcze do pieca na 40 minut w 190 stopniach, jeśli można to z funkcją grilla z góry i dołu. Tu trzeba poświęcić trochę uwagi: chcemy, żeby to, co słodkie w glazurze, się skarmelizowało, ale nie spaliło.

Podajemy pokrojone w porcjach z kostkami, żeby było łatwo złapać, przegryźć i biec dalej rozrabiać. W ogóle to powinno się jeść paluchami, tylko krawat na plecy przekręcić.

Żeberka imprezowe

2 kg żeberek
musztarda, miód, pasta pomidorowa, troszkę whisky, oliwa;
mieszanka przypraw: różne papryki, czosnek zwykły, pieprz zwykły i ziołowy, sól, majeranek, tymianek, oregano



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

Tata piłkarza Orląt potrzebuje pomocy! Nasi czytelnicy mają wielkie serca!

Groźny wypadek na autostradzie A2 w rejonie Baranowa (powiat grodziski) wstrząsnął lokalną społecznością. Pod koniec listopada kierowca lawety wjechał w tył stojącego na pasie awaryjnym samochodu ciężarowego przewożącego produkty mrożone.



Artur Sulej z Gołaszyna doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny (fot. Żyrardowska Policja)

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego

Link do zbiórki na rzecz Artura Suleja: www.tiny.pl/tp9xwb7m

Jak poinformowała żyrardowska policja, poszkodowany został kierowca lawety. To tata 10-letniego piłkarza Orląt Łuków. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Grodzisku Mazowieckim.

- To mój najlepszy przyjaciel, drużba, mentor duchowy, który potrzebuje naszej pomocy, aby stanąć na nogi - przyznaje Marcin Gołębski, kolega poszkodowanego, który zainicjował zbiórkę pieniędzy.

Artur Sulej z Gołaszyna, bo o nim mowa, doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny.

- Nie prędko zacznie chodzić, a już na pewno nie będzie w stanie ogarniać wszystkiego, czym zajmował się przed wypadkiem. Do tej pory prowadził praktycznie całą firmę transportową. Zmieniał kierowców, serwisował auta, ściągał części. Bez jego wkładu firma długo nie pociągnie. Każda złotówka pomoże utrzymać biznes i rodzinę - dodaje Gołębski.

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego.

Policja informuje, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Czytelnicy, którzy chcą wesprzeć Artura Suleja i jego rodzinę, mogą to zrobić poprzez zrzutkę zorganizowaną przez Marcina Gołębskiego.

mp

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w szpitalu w lubartowie



Zbysio Łukasiewicz, Elżbietów
ur. 21 grudnia, g. 17.51; 3700 g, 57 cm
Rodzice: Wiktoria, Jakub
Rodzeństwo: Stasio



Leon Podstawka z tatą, Annopol
ur. 21 grudnia, g. 8.22; 3840 g, 58 cm
Rodzice: Karolina, Paweł
Rodzeństwo: Szymon



Piotruś Dudek z tatą i bratem, Tarło
ur. 23 grudnia, g. 1.10; 3750 g, 57 cm
Rodzice: Dorota, Łukasz; Rodzeństwo: Filip, Bartosz



Zosia Kruczek, Wólka Rozwadowska
ur. 23 grudnia, g. 4.45; 3210 g, 54 cm
Rodzice: Wioleta, Adam
Rodzeństwo: Wiktoria, Kinga

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Pusia, Bartosz Bała, Gołąb



Pedzelek, Martyna Powałka, Słotwiny



Nelcia, Anna Konieczna, Sięciaszka Druga



Bambi, Oliwia Bednarczyk, Kowala Druga



Kólewicz, konik szetlandzki, Tatiana Waryniuk, Siedliska

Z lubelskiego lotniska pod piramidy. Startują loty do Egiptu

Port Lotniczy Lublin 21 grudnia zainaugurował połączenie do Sharm el-Sheikh. Loty czarterowe to propozycja na spędzenie zimowego urlopu w Egipcie.

Połączenia do kurortu nad Morzem Czerwonym, odbywać się będą przez cały rok, w każdą niedzielę. Aktualnie można rezerwować bilety do marca 2026 roku.

- Uruchomienie lotów do Egiptu wpisuje się w strategię rozwoju Portu Lotniczego Lublin, mającą na celu poszerzanie oferty o kierunki wypoczynkowe, szczególnie popularne w sezonie zimowym. Do Egiptu, z lubelskiego lotniska, w sezonie letnim, można dodatkowo polecieć do innego znanego kurortu, do Hurghady - informuje Port Lotniczy Lublin.

Joanna Niećko

Życzenia

Przyjaciołom z dzieciństwa, Andrzejowi, Annie i Róży Golcom z byłej ulicy Międzyrzeckiej w Radzyniu, których nie widziałem pół wieku, ale świetnie ich w dalszym ciągu pamiętam i wspominam, samego zdrowia i przyjemności z życia życzy Krzysztof Libera - Czerepiński z Wrocławia.

Najlepszego dla CAŁEGO Radzynia Podlaskiego.



eprasa.pl abaa92c11c

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720-1803) - ciotka radzyńskich Potockich - cz. II

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.



Pałac w Radzyniu na początku XX wieku

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Siostra Eustachego Potockiego nie zapowiadała się na herod babę, jako która potem zasłynęła. Ślub ze Stanisławem Kossakowskim, mniej niż mizernego wzrostu, postury i intelektu kasztelanem kamienieckim komentowany był przez współczesnych jako piękny dowód na posłuszeństwo rodzicom i zdrowy rozsądek.

Rozum prawdziwie męski

Czytamy u Cieszkowskiego w „Pamiętniku anegdotycznym...": *idąc za niego, spełniła córka pierwszą cnotę posłuszeństwa dla starszych, i okazała wielką charakteru stałość, kilkanaście lat do śmierci jego przeżywszy z tym narzuconym sobie mężem, statecznie i przyzwoicie. Zostawszy po śmierci jego młodą jeszcze, urodziwą, bezdzietną i bogatą wdową, nie naśladowała zwykłych płci swej obyczajów, szukając powtórnego zamężcia, ale w stanie wdowim późnego dożyła wieku. Wszystkie życia jej czynności, rozum i charakter, wyższe były nad pospolitych kobiet, i dlatego przyznając jej męskie zalety, zwano ją pospolicie w Polsce hic muliera (ta niewiasta). Miała też rozum prawdziwie męzki.*

Mogła zresztą trafić gorzej

Z okazji ślubu sympatyczni znajomi skomponowali wierszowaną kondolencję, współczując takiego męża. Przy okazji jednak wymienili konkurentów, którzy się też o rękę Katarzyny ubiegali. Byli wśród nich książę bialski Hieronim Florian Radziwiłł i starosta kaniowski Mikołaj Potocki. Wypada więc ocenić, że i tak wybrała najlepiej: obydwaj odrzuceni byli to ewidentni wariaci z wyraźną skłonnością do sadyzmu.

Co w epoce dość wyjątkowe, układowi temu nie towarzyszyły żadne plotki - żeby cały temat mieć z głowy, Katarzyna nigdy nie była kojarzona z żadnymi ciekawszymi i wartymi uwagi skandalami obyczajowymi. W tym była podobna do brata. Pisze biograf Ignacego Potockiego Kazimierz Morawski: *pożycie Eustachego z żoną było wyjątkowo serdeczne, nie przeżył jej zgonu dłużej nad dzień jeden. Z obfitej i regularnej korespondencyi między nimi wypływa, że byli to z pewnością ludzie o niejakiej kulturze, oczywiście francuskiej. Ona - kobieta z polotem, może najwcześniejsza u nas tłómaczka Molière`a; on w każdym razie wyższy od rubasznego i rozwiązłego typu saskiego domatora. Nie trzeba zapominać o ich długoletniej, ścisłej do stronnictwa francuskiego przynależności.*

Protektorka żydowskiej sekty

W czasie zamęścia Kossakowska nie przejawiała poważniejszego temperamentu politycznego. Głośnym echem odbiło się jednak zaangażowanie obojga małżonków we wspieranie ruchu Jakuba Franka. Była to, kontrowersyjna sekta mająca swoje korzenie w judaizmie, dziedzicząca część obyczajów i poglądów po głoszącym samego siebie w XVII wieku Mesjaszem Sabbataju Cwi. Charyzmatyczny lider prowadził swoich wyznawców w dość rozmaitych i zaskakujących kierunkach - bywali w muzułmańskiej Turcji, uczestniczyli w debatach z katolikami, przyjmowali chrzest (niektórzy nawet dwukrotnie!). Nie wchodząc w szczegóły zasygnalizujemy tylko, że beletrystyczna i wcale nie rozwlekła powieść „Księgi Jakubowe" Olgi Tokarczuk ma 1000 stron i przyniosła autorce literacką Nagrodę Nobla. Katarzyna Kossakowska była matką chrzestną żony Franka, Chany, oraz jego córki i późniejszej następczyni Ewy.

W potrzebie - do ciotki!

Własnych dzieci nie miała, więc wiele uczucia przelała na potomstwo Eustachego i Marianny. Kiedy małżonkowie w odstępie kilkudziesięciu godzin umierają w 1768 roku, pieczę nad majątkiem przejmuje rada rodzinna z Franciszkiem Salezym Potockim na czele. Wydaje się, że istotę problemu dobrze oddaje opinia wspomnianego Morawskiego: [Eustachy] *mieszkał w ziemi łukowskiej, w siedzibie podkanclerzego Szczuki, Radzyniu, z którego znacznym sumptem i sztuczną ozdobą uczynił rezydencyę wielkopańską i gdzie gościnnemi przyjęciami jednał sobie wielką u szlachty popularność. Może tą wystawnością nadwątlił magnacką schedę, spustoszenia konfederacyi barskiej dokonały zapewne reszty i tak stało się, że jego synowie, podzieliwszy się, spadli do rzędu »biedniejszych Potockich.* Znaczny majątek po Potockich, Kątskich i Szczukach w jednym ręku ważył sporo. Ale kiedy trzeba było podzielić go między pięciu synów i wyposażyć córkę - nawet i on okazał się być ciut przymały.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. II) - relacje z nieistniejącego świata

Dlaczego sto lat temu młodzież wyjeżdżała z Ryk

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka.

Ze wspomnienia pana Izraela Blajchmana „Z domu moich rodziców". Blajchmanowi udało się przeżyć wojnę.

Ostatnie lata przed wojną

Pamiętam Ryki z ostatnich lat przed wybuchem wojny. Małe miasto położone przy głównej drodze Warszawa – Lublin miało stały kontakt z Warszawą. W ostatnich latach przed wojną zmienił się jego wygląd. Domy wyremontowano, otynkowano i pomalowano. Pamiętam nasz dom, pięknie pomalowany i ozdobiony przeze mnie złotym monogramem mojego ojca .W mieście wybrukowano ulice, ułożono chodniki dookoła rynku i posadzono drzewka. Na koniec uporządkowano długą



Dzień na rynku w Rykach. Na pierwszym planie Lejbusz Gorke, miejscowy kapelusznik ze swoim kramem

ulicę wzdłuż parku do kościoła i ustawiono ławeczki. Na tej ulicy, w pobliżu domu doktora rosły kasztany i krzaki bzu. A co najważniejsze, to wybudowano remizę strażacką, w której była sala kinowa ze sceną, na której czasami odbywały się przedstawienia.

W miasteczku panowała cicha, sielska atmosfera. Pamiętam wielki staw, który rozciągał się wzdłuż całego miasta dodając mu romantycznego uroku. W letnich miesiącach spędzaliśmy czas nad tym stawem. Nie raz mieliśmy szczęście być obdarowanymi kamieniami czy nawet małymi zranieniami. W zimie, kiedy staw zamarzł, jeździliśmy na łyżwach po jego równej, zaśnieżonej tafli. Często też kiedy zamarzły studnie braliśmy ze stawu wodę. Po drugiej stronie stawu na wzniesieniu był cmentarz. Kiedy byliśmy dziećmi, staraliśmy się nie pokazywać palcem w tamtym kierunku..

Partii do wyboru do koloru

W Rykach dorastało nowe pokolenie, już inne niż jego rodzice nie tylko tak pod względem ubierania się, ale i poglądów. Była to młodzież okresu wielkich zmian politycznych w kraju i na świecie. W tak małym mieście było dużo młodzieżowych klubów jak: He-Chaluc ha-Cair (Młody Pionier), Gordonia,Ha-Szomer ha-Leumi (Strażnik Narodowy) a także i partia komunistyczna, która nazywała się Haigud hamikcoi (Związek rzemieślniczy). Do dzisiaj nie wiem jakie rzemiosło reprezentowała. Jako młodzieniec wstępowałem po kolei do wszystkich partii,aby poznać ich programy i cele.

Młodzież nie miała żadnych szans pracy w Rykach i była zależna od swoich rodziców i ich niepewnej egzystencji. Wyjeżdżała przeważnie do Warszawy, aby wyuczyć się zawodu albo znaleźć zatrudnienie, chociaż i tam te możliwości były bardzo ograniczone.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich (cz. II)

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741-1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.



Portret Smuglewicza z początków XIX stulecia. Pod koniec życia wycofał się z życia dworskiego i artystycznego, osiadając w dworku na Białorusi, argumentując to (podobnie jak Kniaźnin...) żalem za utraconą Ojczyzną. Zmarł w 1825 roku

Puławy jak magnes przyciągały najzdolniejszych polskich literatów epoki i śmiało wytrzymywały konkurencję z warszawskim otoczeniem króla Stasia. Karpiński był jednym z liderów artystycznej ferajny, mimo że potrafił koleżeństwu wcisnąć zgrabną szpilę. Pisał Karol Zbyszewski: „Kniaźninowi mówił słodko: - Szkaradne są twoje wiersze, pisz prościej, wzoruj się na mnie..." *(we wspomnieniach upierał się potem, że właśnie dzięki jego radom „Żale Orfeusza nad Eurydyką" zdobyły jaką taką popularność...)*. „A Piramowiczowi łagodnie: - Niezła waćpana gramatyka, ale za rozwlekła, za nudna i zanadto bez sensu. Wolny czas od mówienia ludziom pożytecznych prawd spędzał Karpiński na popłakiwaniu, że nikt go nie lubi i nie gustuje w jego towarzystwie". Szczerze w zasadzie mógł lubić go tylko właśnie wspomniany Franciszek Kniaźnin, który lubił w zasadzie wszystkich, z pokorą znosząc nieustanne docinki na temat głównego przedmiotu swojej dumy, czyli rudych wąsisk. Głównym zadaniem Karpińskiego było uporządkowanie, przy pomocy dwunastu ludzi, książęcej biblioteki. Okazało się, że brakuje w niej wielu tomów, co doprowadziło do konfliktu z jej wcześniejszym opiekunem Skowrońskim, cieszącym się z kolei zaufaniem chlebodawcy. W efekcie relacje z księciem Adamem Kazimierzem zrobiły się nieco chłodniejsze. Kiedy Karpiński otrzymał propozycję zaopiekowania się młodym Sanguszką z Lubartowa liczył, że książę będzie oponował i zaproponuje mu stałe zamieszkanie przy sobie, jak mieli Zabłocki czy Kniaźnin. Ten jednak jakoś zdołał się ze stratą pogodzić. Od tamtej pory Karpiński bywał w Puławach często, prowadził z mieszkańcami żywą korespondencję ale mocniej związał się z białostockimi Branickimi.

O okolicznościach, w jakich poznał księżną Izabelę tak pisze Karpiński w „Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem":

„Książę powiedział: kiedy powrócisz do swojej Galicji, cóż tam będziesz o Warszawie i domu moim gadał? — Będę gadał, że książę nie ma żony. — Jak to? odezwie się książę. — Oto, odpowiedziałem, więcej roku bawię w domu księcia, z daleka mi tylko pokazywano i powiadano mi, że to księżna, ale ani u stołu nigdy nie była, ani ze mną, ani z nikim z naszych gadającej jej nie widziałem. Nazajutrz pokazała się na sali księżna i z pół godziny ze mną rozmawiała; winszowano mi tej łaski, kiedy ta pani, pełna rozumu, znajomości świata i wielkich talentów muzyki, śpiewania, w tym czasie nie chciała się ludziom udzielać i w osobności największej żyła po śmierci okropnej Teresy, córki swojej"

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Najpiękniejszy koń Lubelszczyzny



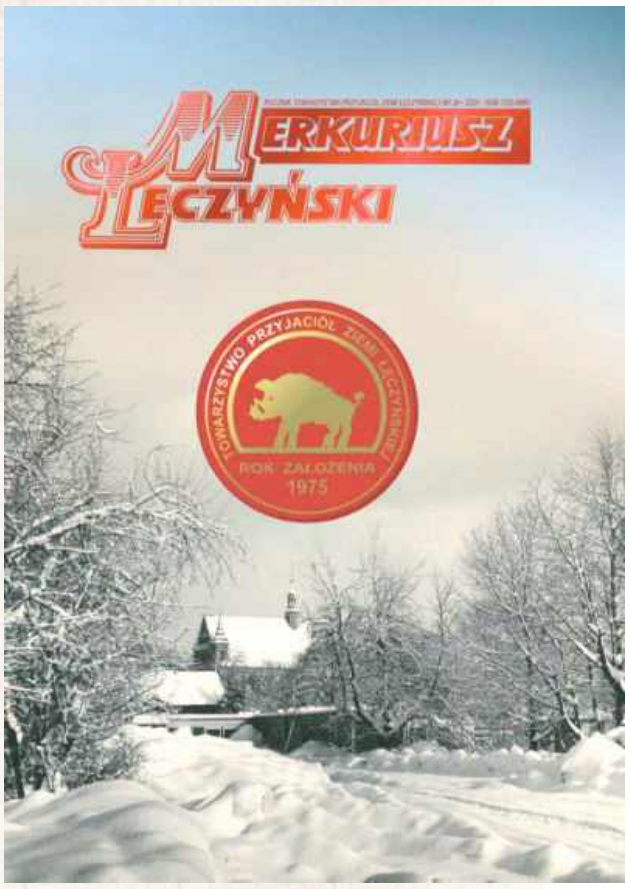
Fot. Łukasz Prusak

Jeden z najsłynniejszych polskich koni, angloarab Ramzes, wyhodowany w stajni Plater-Zyberków w Wojcieszkowie (powiat łukowski). Urodzony w 1937 roku, w wykazie swoich przodków miał wiele znakomitości: słynnego Bairactara, uważanego za ogiera wszechczasów, francuskiego Le Sancy, zarówno tata Ritterspoon jak i mama Shagya to była absolutna końska arystokracja. W czasie II wojny światowej jego zalety dostrzegł niemiecki ekspert, zarządzający stadniną w Janowie, Klemens von Nagel. Zadbał, żeby ogierowi nie stała się najmniejsza krzywda a po wojnie go odkupił od Polaków. Do czasu kontuzji układany był „pod siodło". Mimo udanej kuracji nigdy nie wrócił do sportowej formy, został jednak wybitnym rozpłodowcem. Jego progenitura zdobyła (pod niemieckimi jeźdźcami) wiele medali olimpijskich. W jego nekrologu napisano: „Opuścił ten świat w 30. roku życia ogier RAMZES (po Rittersporn xx - Jordi po Schagya x-3) hodowli p. Marii Plater-Zyberk w Wojcieszkowie (Polska), jedno z wielkich i niepowtarzalnych zjawisk rodzaju końskiego. Opłakujemy go jak dobrego i szlachetnego przyjaciela. Wielu, którzy podziwiali Ramzesa i jego potomstwo, będzie pamiętało o nim ze smutkiem i wdzięcznością" (tłumaczenie za stroną www.wojcieszkow.pl).

Zbigniew Smółko

Uwaga, nowy Merkuriusz Łęczyński

Dla ciekawych historii - pozycja obowiązkowa



Jak co roku o tej porze osoby zainteresowane historią Ziemi Łęczyńskiej mogą liczyć na atrakcyjny prezent pod choinkę w postaci wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Pierwszy numer historyczno-społecznego periodyku ukazał się w 1985 roku (bieżący numer ma więc walor jubileuszowego, Towarzystwo zaś w listopadzie obchodziło swoją pięćdziesiątą rocznicę istnienia) i zawierał m.in. artykuł T. Mencela o słynnych niegdyś jarmarkach łęczyńskich, czy świeżych wtedy odkryciach archeologicznych. Potem regularnie zamieszczał rezultaty poświęconych tematyce łęczyńskiej prac uczonych akademików i często nieustępujące jakością artykuły regionalistów. Ponadto publikował materiały okolicznościowe, stając się swoistą kroniką wydarzeń społecznych i kulturalnych okolicy. Dodatkowo zaletą była ogromna przystępność. Po pierwsze z racji na dobór materii i sposób redagowania, po wtóre zaś z racji na zasadę umieszczania kolejnych numerów w wolnym dostępie w internecie (http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski). Merkuriusz zresztą nie jest jedynym wydawniczym przedsięwzięciem Towarzystwa, dość wspomnieć choćby cenne i przydatne publikacje cyklu „Źródła do dziejów Łęcznej".

W bieżącym numerze największe nasze zainteresowanie wzbudziły artykuły Janusza Łossowskiego o pięćdziesięcioleciu wspomnianego Towarzystwa, Michała Kuchciaka o funkcjonowaniu w Łęcznej Polskiej Organizacji Wojskowej, Adriana Uljasza o istniejącej do II wojny światowej luterańskiej parafii w bardzo wielokulturowym skądinąd, Cycowie. Dość zaskakujące, ale ciekawe zjawisko dostrzegła Bożena Warzyszak, która opisała obchody Dnia Morza w Łańcuchowie w latach trzydziestych poprzedniego stulecia, co stanowi dowód, że wizja posiadania dostępu do Bałtyku poruszała wyobraźnię także w odległych rejonach kraju - w 1934 roku sporządzono nawet z okazji święta makietę transatlantyku „Łęcznianin", zamontowaną na podwoziu traktora... Najbardziej stęsknieni za poważną, nie tylko kalendarzową zimą z pewnością chętnie obejrzą zbiór fotografii z „zimy stulecia" z przełomu lat 1978/ 1979, uwiecznioną obiektywem Romualda Marona.

Dla miłośników historii Lubelszczyzny - czytelnicza „jazda obowiązkowa".

Zbigniew Smółko

eprasa.pl abaa92c11c

Szyją i sprzedają poduszki, by ratować życie swojego dziecka. Tak wygląda dramatyczna walka o najdroższy lek świata dla Adasia



Nie mają pieniędzy, by zainwestować w materiały promujące sprzedaż poduszek. Bliscy Adasia stają na głowie, by uszyć i sprzedać jak najwięcej poduszek. Cały dochód trafia na konto zbiórki



Damian Błaszczyk (pierwszy z lewej) to nastolatek, który zapoczątkował wielką falę pomocy dla Adasia, przepływając 100 km wpław bez wychodzenia z wody. O tak akcji usłyszała cała Polska. Adaś osobiście wręczył Damianowi poduszkę w podziękowaniu za ten wyczyn



Nie tak swój wolny czas powinien spędzać 12-latek. Dla Adasia każdy kolejny weekend to kolejny kiermasz i sprzedaż poduszek. Mimo to chłopiec nie traci pogody ducha

W jednym z domów na Lubelszczyźnie w powiecie biłgorajskim maszyny do szycia pracują niemal bez przerwy. Dorośli zszywają kolorowe materiały, dzieci wypełniają je watą i pakują, a 12-letni Adaś Iwanejko starannie przykleja naklejki z podziękowaniami. Każda poduszka to kolejny krok w dramatycznym wyścigu z czasem – o życie chłopca chorego na dystrofię mięśniową Duchenne`a.

> **Rodzice Adasia:**
> *Potrzebujemy wolontariuszy. Zarówno do organizowania wydarzeń w terenie, jak i do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi. Zapraszamy do pomocy!*

Choroba, która nie czekaAdaś Iwanejko ma 12 lat. Jest pogodnym, wrażliwym chłopcem, który tak samo, jak jego rówieśnicy, chciałby chodzić do szkoły, spotykać się z kolegami, planować przyszłość i być samodzielny. Zamiast tego od dziecka żyje z diagnozą, która zmienia wszystko. **Dystrofia mięśniowa Duchenne`a (DMD)** to jedna z najcięższych chorób genetycznych. Prowadzi do postępującego zaniku mięśni, utraty samodzielności, a w konsekwencji do przedwczesnej śmierci.

– To choroba, która nie robi przerw. Każdy dzień oznacza osłabienie kolejnych mięśni – mówi Ola, mama Adasia.

– Najtrudniejsze jest to, że wiemy, co nas czeka, jeśli nie zdążymy.

Jedyną szansą na zatrzymanie postępu choroby jest **terapia genowa Elevidys**, uznawana za najdroższy lek świata. Jej koszt to **około 16 milionów złotych**. Dla jednej rodziny to kwota absolutnie nieosiągalna.

Najstarszy w Polsce. A czasu coraz mniejAdaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce, dla którego prowadzona jest zbiórka na terapię genową w dystrofii Duchenne`a. To fakt, który dodatkowo zwiększa presję czasu. W DMD wiek ma kluczowe znaczenie, bo im wcześniej podana terapia, tym większa szansa na spowolnienie choroby.

– Kiedy usłyszeliśmy diagnozę, gdy Adaś miał niecałe dwa latka, świat nam się zawalił – wspomina mama Adasia. – Najpierw była niewiara, potem strach. Nic o tej chorobie nie widzieliśmy, mało kto wiedział. Przez lata żyliśmy nadzieją, że pojawi się lek. I pojawił się. Ale jego cena wywołała w nas taki sam ból, jak wtedy, gdy usłyszeliśmy diagnozę. A może większy, bo teraz wiemy, że lek jest, a nas nigdy nie będzie na niego stać. Ten ból, że tylko pieniądze stoją nam na drodze do ratowania naszego dziecka, rozrywa serca... - mówi przez łzy Ola.

Rodzice szybko przekonali się, że DMD nie daje czasu na oswojenie się z chorobą. Każdy rok oznacza postęp, którego nie da się cofnąć.

- Najgorsze jest to, że Adaś widzi, co traci. Jeszcze kilka lat temu dawał radę biegać z kolegami. Teraz kolegów jest coraz mniej, im bardziej oni się usamodzielniają, tym bardziej Adam staje się zależny od innych... Wiemy, że im starsze dziecko, tym mniejsze okno czasowe. Ta świadomość boli najbardziej - dodaje.

Najdroższy lek świataDziś jedyną realną szansą na zahamowanie choroby jest **terapia genowa** dostępna w Stanach Zjednoczonych. To lek przełomowy, ale jednocześnie **najdroższy na świecie**, jego koszt, pobyt w zagranicznym szpitalu i opieka medyczna wynosi **około 16 milionów złotych**.

> Koszt leczenia wynosi około 16 mln zł. Do tej pory udało się zebrać ponad 2,3 mln zł

– To niewyobrażalna kwota – mówi tata Adasia. – Dla zwykłej rodziny absolutnie nieosiągalna. Ale tu chodzi o życie naszego dziecka, nie możemy powiedzieć: „nie damy rady" i po prostu zrezygnować. A z drugiej strony my doskonale wiemy, jak trudnego zadania się podjęliśmy. I daliśmy nadzieję naszemu dziecku...

Zbiórka na leczenie trwa **od maja**. Do tej pory udało się zebrać **ponad 2,3 mln zł**, ale to wciąż tylko niewielka część potrzebnej sumy.

- Pierwszy milion zbieraliśmy bardzo długo. Drugi udało się zebrać w miesiąc, teraz zbiórka nieco przyśpieszyła, ale nadal idzie zbyt wolno... - mówi zrozpaczony.

Ogromna nadzieja... w poduszkach Symbolem tej walki w ostatnim czasie stały się... **poduszki**. Pomysł narodził się oddolnie, z inicjatywy wolontariuszki **Kasi Szyper**, która sama uszyła kolorowe bawełniane jaśki i zaproponowała, by sprzedawać je na kiermaszach, dożynkach i akcjach charytatywnych. Tak ruszyła akcja „Kup jaśka dla Adaśka".

- To prosty, choć czasochłonny sposób, żeby realnie pomagać. A kiedy widzę uśmiech kupujących albo wiem, że zebrane pieniądze idą na leczenie, mam satysfakcję, że to, co robię, naprawdę ma sens. A poduszki są naprawdę piękne, można na nich spać, nadają się na prezent, na pamiątkę. Są wyjątkową cegiełką - mówi pomysłodawczyni akcji.

Akcja została entuzjastycznie przyjęta i szybko się rozrosła. Do szycia dołączyła babcia Adasia, ciocie, rodzina, przyjaciele, znajomi i zupełnie obcy ludzie, poruszeni historią chłopca. Dorośli siadają do maszyn, dzieci pomagają przy wypełnianiu i pakowaniu. Wiele szkół w powiecie biłgorajskim włączyło się w akcję i całe klasy dostały 6 grudnia od Świętego Mikołaja ręcznie uszyte poduszki. Datki z ich sprzedaży trafiły bezpośrednio na zbiórkę Adasia.

Adaś też pracujeW tej pracy uczestniczy również sam Adaś. Choć choroba ogranicza jego siły, chłopiec chętnie pomaga.

– Lubię przyklejać naklejki i pakować poduszki. Wtedy czuję, że też coś robię – mówi cicho.

Tysiące poduszek przeszło przez jego ręce. Każda opatrzona jest małą naklejką z napisem: „Dziękuję, że mnie wspierasz. Adaś. „. Swoje zadanie chłopiec traktuje bardzo poważnie:

> Poduszki z akcji „Kup jaśka dla Adaśka" można zakupić na akcjach stacjonarnych oraz na facebookowej grupie licytacyjnej: LICYTACJE DLA ADASIA IWANEJKO- WALKA ZE ŚMIERTELNYM POTWOREM DMD

> Rodzina i przyjaciele Adasia ruszyli z akcją „Kup jaśka dla Adaśka". Szyją tysiące poduszek, by zebrać pieniądze na terapię genową

> Najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia - z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego

– Chcę, żeby ludzie wiedzieli, że naprawdę jestem wdzięczny i bardzo się cieszę, że mi pomagają.

Jego rodzice patrzą na to z mieszanką wzruszenia i bólu.

– To nie powinno tak wyglądać – mówi tata. – Dziecko nie powinno ratować własnego życia. Ale Adaś pokazuje nam codziennie, jak wielką ma w sobie siłę.

Region, który się zjednoczył-Choć akcje pomocowe odbywają się w różnych miejscach, **najsilniejsze wsparcie płynie z rodzinnych stron rodziców Adasia – z powiatów biłgorajskiego i parczewskiego**. To tam organizowane są festyny, koncerty, kiermasze, zbiórki do puszek i wydarzenia sportowe.

Szkoły, koła gospodyń wiejskich, strażacy, samorządy i zwykli mieszkańcy łączą siły, by pomóc jednemu chłopcu.

– To pokazuje, jak wielką siłę ma lokalna solidarność – mówią organizatorzy akcji.

Walka trwa – i potrzebuje ludzi-Rodzina Adasia podkreśla, że dziś największym wyzwaniem nie jest tylko zebranie pieniędzy, ale **utrzymanie tempa zbiórki**. Bo równolegle toczy się druga, równie ważna walka. – Potrzebujemy wolontariuszy – apeluje mama chłopca. – Nie tylko do organizowania wydarzeń w terenie, ale też do pomocy w internecie. Brakuje osób, które mogłyby administrować grupami, udostępniać posty, docierać do kolejnych ludzi.



Rodzina i przyjaciele Adasia są kołem napędowym akcji „Kup jaśka dla Adaśka"

> Adasia można wesprzeć, wpłacając datki na internetową zbiórkę: www.siepomaga.pl/adas-iwanejko lub tradycyjnym przelewem: Fundacja Siepomaga, nr rachunku: 67 2490 1028 3587 1000 0022 8270, tytuł: Darowizna Adam Iwanejko Adaś zbiera również 1,5% podatku: KRS 0000396361, cel szczegółowy: 0228270 Adam

> Dla Adasia jedyną szansą jest terapia genowa Elevidys, dostępna w Stanach Zjednoczonych.

> Adaś jest obecnie najstarszym dzieckiem w Polsce zbierającym na terapię genową przeciw DMD

Bez tej pomocy nawet najlepsze inicjatywy mogą nie dotrzeć wystarczająco daleko.

– Internet jest dziś kluczowy – mówi mama chłopca. – Ale brakuje nam rąk do pracy.

Rodzina apeluje o wolontariuszy, którzy chcieliby pomóc.

– Każde udostępnienie zbiórki, każdy post, każda rozdana ulotka, to szansa, że ktoś nowy dowie się o Adasiu – dodaje tata. – A każda nowa osoba to nadzieja. Dlatego, jeśli ktoś może poświęcić chociażby kilkanaście minut dziennie na pomoc Adasiowi, bardzo prosimy o kontakt. Wszystko wyjaśnimy, pokażemy. Jeśli ktoś chce pomóc nam zorganizować akcję w terenie, gdzie można by sprzedawać poduszki i zbierać pieniądze, również prosimy o kontakt. Znajdźcie naszą stronę „Pomoc dla Adasia. Trwa walka z czasem o najdroższy lek świata" i napiszcie do nas. Dostarczymy poduszki, puszki, ulotki. Każda pomoc jest na wagę życia - apelują rodzice Adasia.

„Chcę po prostu żyć"Na pytanie o marzenia Adaś nie mówi o wielkich rzeczach. – Chcę po prostu żyć. I mieć siłę jak najdłużej – odpowiada.

Jego rodzice dodają:

– Prosimy o szansę dla naszego dziecka. Terapia istnieje, ale czas jest naszym największym wrogiem. Adaś jest najstarszym dzieckiem w Polsce, które zbiera na tę terapię. Głównym warunkiem jej przyjęcia jest to, że Adaś musi chodzić. Póki co, jeszcze daje radę, ale z coraz większym trudem...

Natalia Račaitis

WSP

eprasa.pl abaa92c11c

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin liderem

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin zakończyli 2025 rok w dobrym stylu, pokonując u siebie 3:0 PGE Projekt Warszawa. Dzięki temu zakończyli pierwszą rundę trwającego sezonu fazy zasadniczej na pozycji lidera PlusLigi.



Daenan Gyimah (nr 1) zostaje na dłużej w Lublinie

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Na kilka godzin przed rozpoczęciem spotkania stołeczny klub poinformował, że usiłował przełożyć mecz, jednak bezskutecznie. Szczegóły sprawy zostały przedstawione w specjalnym komunikacie.

„Z przyczyn zdrowotnych w meczu z Bogdanką LUK Lublin nie wystąpi siedmiu zawodników PGE Projektu Warszawa. Pozostałych siedmiu - zgodnie z aktualnym stanem - jest do dyspozycji sztabu szkoleniowego w tym spotkaniu.

Wykluczenia siedmiu zawodników mają charakter zdrowotny oraz są spowodowane nagłymi i ciężkimi infekcjami z objawami gorączki. Część zespołu pozostała w Warszawie, z kolei w trakcie podróży autokarem na mecz dolegliwości wskazujące na infekcję zgłosiło dwóch kolejnych zawodników.

W poniedziałek 22 grudnia klub poinformował podmiot zarządzający rozgrywkami o sytuacji zdrowotnej zespołu wraz z wnioskiem o przełożenie spotkania na najbliższy możliwy termin - niestety ze względu na intensywność kalendarza, to spotkanie musi zostać rozegrane w docelowym terminie. Jedną z możliwości byłoby oddanie meczu walkowerem, ale byłoby to niezgodne z wartościami naszej drużyny. Sytuacja ma charakter losowy i nie była do przewidzenia w ciągu ostatnich dni”.

Braki kadrowe nie odebrały drużynie gości animuszu. Pierwszy set zakończył się bowiem zwycięstwem gospodarzy po grze na przewagi. W ekipie trenera Stephane`a Antigi odczuwalny był brak zmagającego się z urazem Wilfredo Leona.

W drugiej odsłonie warszawianie prowadzili już 8:3, ale po serii dobrych zagrywek Mateusza Malinowskiego miejscowi odwrócili stan rywalizacji na 10:8. Następne fragmenty znów były wyrównane, ale ostatecznie żółto-czarni podwyższyli na 2:0.

Trzecia partia dość długo była najbardziej jednostronna ze wszystkich, ale na jej końcowym etapie dość nieoczekiwanie przyjezdni odrobili większość strat. Finalnie obronili dwie piłki setowe, ale po nieudanym serwisie Bogdanka LUK mogła unieść ręce w geście triumfu. Chwilę później tytuł MVP zawodów otrzymał Mateusz Malinowski, a kapitan Marcin Komenda podziękował rywalom postawy oraz kibicom w hali za wsparcie, a także życzył wesołych świąt.

Bogdanka LUK Lublin - PGE Projekt Warszawa
3:0
(27:25, 25:22, 25:23)

Lublin: Komenda 1, Wachnik 13, Young 3, Grozdanov 5, McCarthy 1, Sasak 3, Hoss (libero) oraz Malinowski 15, Gyimah 7, Henno 8

Przed meczem kibiców żółto-czarnych ucieszyła inna wiadomość. Nowy kontrakt z żółto-czarnymi podpisał Daenan Gyimah. Niespełna 28-letni Kanadyjczyk trafił do Lublina przed rozpoczęciem trwającej kampanii, po transferze z francuskiego Arago de Sète. Do PlusLigi przechodził jako najlepszy środkowy Marmara SpikeLigue, zdobywając 238 punktów – 160 atakiem, 69 po blokach i 19 z zagrywki, notując przy tym 60 proc. skuteczności w ofensywie.

W bieżących rozgrywkach w krajowej elicie zaliczył jak dotąd 11 występów, w których notował średnio 3.64 pkt. Popularny „Kofi” to kolejny z zawodników drużyny trenera Stephane`a Antigi, który postanowił przedłużyć umowę z klubem aktualnych mistrzów Polski. Wcześniej na taki krok zdecydowali się środkowy Aleks Grozdanov, rozgrywający Marcin Komenda, przyjmujący Wilfredo Leon oraz atakujący Kewin Sasak.

Karol Kurzępa

Trudny mecz PGE Startu. Walczyli do ostatniej akcji

PGE Start Lublin rozegrał ostatni mecz w 2025 roku. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego walczyli z GTK Gliwice, a losy wyniku ważyły się do ostatniej akcji.

Koszykarze Startu przed tygodniem wreszcie się przełamali i zgarnęli trzecie zwycięstwo w lidze w meczu z Górnikiem Wałbrzych. Sobotnia potyczka z GTK Gliwice była rywalizacją z bezpośrednimi rywalami z dołu ligowej tabeli - lublinianie przed meczem byli na 15. miejscu, a ich rywale o lokatę wyżej. Stawką było więc „odjechanie” przeciwnikom walczącym o utrzymanie.

Od samego początku meczu Start prezentował się nieźle, a znów dobrze spisywał się J.P. Tokoto. Tym razem jednak rządził Liam O`Reilly, który już do przerwy miał na koncie 16 punktów. Po pierwszej kwarcie Start prowadził 27:19, ale w drugiej nieco stracił rezon i dał się dogonić przeciwnikom. Ci nieco lepiej rzucali za trzy, a do tego dominowali w zbiórkach w ataku. W efekcie tego przed długą przerwą tablica wyników wskazywała 45:45.

Trzecia kwarta również była niezwykle wyrównana i skończyła się wynikiem 69:69. Niestety w czwartej inicjatywę od samego początku przejęli gliwiczanie i zbudowali dość bezpieczną przewagę. Start walczył, ale na dwie minuty do końca przegrywał dziewięcioma „oczkami” i musiał odrabiać straty. Po dobrych momentach O`Reilly`ego minutę później było to już tylko pięć punktów. Niestety kiepska akcja i błąd kroków Michała Krasuskiego zmarnowały świetną szansę lublinian, by zbliżyć się na jedno posiadanie. Po faulu Jordaana Wrighta rywal dwukrotnie trafił z linii rzutów wolnych i sytuacja była trudna. Na szczęście kolejną „trójkę” dołożył O`Reilly, a Krasuski odkupił winy trafieniem spod kosza po odbiorze. Na 24 sekundy do końca GTK prowadziło dwoma „oczkami”. Świetna obrona czerwono-czarnych sforsowała stratę rywali i Start grał swoją akcję z 20 sekundami na zegarze. Piłkę na „trójce” otrzymał Quincy Ford, ale musiał oszukać rywala zwodem, a chwilę później spudłował. Gliwiczanie wygrali 95:93.

Po porażce „Startowcy” pozostali na 15. miejscu w lidze z bilansem 3-9 i 15 punktami na koncie. Kolejny mecz zespół Wojciecha Kamińskiego rozegra już w nowym roku - 3 stycznia na wyjeździe zmierzy się z Arką Gdynia.

Tauron GTK Gliwice - PGE Start Lublin
95:93
(22:29, 23:16, 24:24, 26:24).

Start: O`Reilly 26, Tokoto 19, Wright 15, Frankamp 14, Griffin 9, Krasuski 6, Put 3, Ford 1, Pelczar. Trener: Wojciech Kamiński

Kacper Ciuksza

Wielki talent wyjedzie z Lublina?

W nadchodzącym miesiącu minął trzy lata odkąd Filip Luberecki trafił do lubelskiego Motoru. Teraz zagraniczne media łączą go z przenosinami za ocean.

„Luber” trafił do Lublina w styczniu 2023 roku, gdy żółto-biało-niebiescy szykowali się do rundy wiosennej na poziomie II ligi. 17-letni wówczas lewy obrońca został sprowadzony z Escoli Varsovia Warszawa i nie miał na koncie gry w żadnym seniorskim zespole. W wychowanku Rony Ełk widziano duży potencjał, który szybko pokazał. Obecnie ten piłkarz ma w CV dwa wywalczone awanse z rzędu, 44 mecze w PKO BP Ekstraklasie 27 na jej zapleczu i 16 w drugiej lidze oraz jedno w Pucharze Polski. Ponadto regularnie gra w młodzieżowych kadrach narodowych.

Na początku 2025 roku media obiegła wiadomość, że Lubereckim jest zainteresowany ówczesny uczestnik Ligi Mistrzów, Sturm Graz. Do przenosin jednak nie doszło.

- Mistrz Austrii przez jakiś czas walczył o niego. Doszło jednak do dużych rozbieżności. Nie udało się, ale wierzę, że w kolejnych okienkach ten transfer nadejdzie, bo w Motorze też sobie zdają sprawę, tak jak przynajmniej rozmawiamy z nimi, że to może być pierwszy zawodnik, który otworzy klub sprzedażowo na lepsze ligi, co jest ważne dla budowania historii transferowej - przyznał w rozmowie z Tomaszem Ćwiąkałą agent gracza Motoru, Maciej Zieliński.

Ostatecznie piłkarz podpisał w kwietniu nową umowę z Motorem, która obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku. Niewykluczone jednak, że w przypadku odpowiedniej oferty, 20-letni zawodnik opuści Lublin wcześniej. Amerykański dziennikarz Rudy Galetti poinformował, że młodzieżowym reprezentantem Polski są zainteresowane kluby Major League Soccer. Konkretne nazwy zespołów jednak nie padły.

Zdaniem portalu transfermarkt.pl, gdy „Luberek” przychodził do Motoru kwota odstępnego za lewonożnego defensora wyniosła 25 tysięcy euro. Według tego samego serwisu aktualnie piłkarz ten jest wart 1.5 miliona euro. Obecnie wychowanek Rony Ełk przebywa na urlopie. Do treningów w żółto-biało-niebieskich barwach ma powrócić 5 stycznia.

Karol Kurzępa

eprasa.pl abaa92c11c

Kontrowersyjna gala w Puławach. Zawalczy „Muran”, Marianna Schreiber, „Dalton” i inni

Już 10 stycznia 2026 roku w Puławach odbędzie się PRIME 15, jedna z najbardziej wyczekiwanych gal freak fightów w Polsce.

Federacja PRIME MMA ujawniła pełną kartę walk podczas pierwszej konferencji prasowej, a fani mogą szykować się na mieszankę sportowych starć, kontrowersji i internetowych wojen. Zdecydowanie nie będzie to zwykła gala. To show, w którym zawodnicy profesjonalni i celebryci internetu stają naprzeciw siebie w klatce.



Karta walk PRIME 15: boks, K1, MMA i chaos w klatce

Gala rozpocznie się od finału turnieju Młócki 2 - kontrowersyjnego projektu, w którym zwycięzca zgarnia kontrakt w federacji. Walki odbędą się w formule bokserskiej w małych rękawicach, a fani już spekulują, czy zwycięzca poprzedniej edycji powtórzy sukces, czy nadejdzie nowe zaskoczenie.

Trójkąt Bermudzki i kolejne eksperymenty

Następnie czeka nas walka trzech zawodników: Farrley, Barti i Versacz, okrzyknięta przez media „Trójkątem Bermudzkim”. Wszystko wskazuje, że podczas starcia nie zabraknie chaosu, bo zawodnicy znają się z pierwszej edycji Młócki i ich relacje od dawna są napięte.

Nieco później podobną formułę zobaczymy w starciu Zadora vs Bratkowicz vs Ciesielka – walka z założenia sportowa, ale z potencjałem na medialną burzę, bo każdy z zawodników ma na koncie drobne kontrowersje w mediach społecznościowych i konflikt z innymi fighterami.

Freak fighty, afery i konflikt w oktagonie

Czwartą walkę stanowi pojedynek w formule K1 w małych rękawicach: Robalini vs Petel. Obaj influencerzy nie stronią od konfliktów w sieci, a ich medialna wojna trwa od miesięcy. Fani spodziewają się nie tylko walki w oktagonie, ale i wymiany słownych cięć jeszcze w trakcie konferencji.

Raperska wojna w Puławach

Kolejnym hitem gali będzie starcie mocno skonfliktowanych raperów: Kazik Kartel vs Żurom. Spór między nimi nie ogranicza się do oktagonu. W mediach społecznościowych nie szczędzili sobie mocnych słów, a niektóre komentarze wzbudziły prawdziwe oburzenie fanów. Niektórzy eksperci przewidują, że pojedynek może zakończyć się kontrowersyjną decyzją sędziów lub nawet wcześniejszym przerwaniem walki.

Trójkąt w klatce i dramaty wewnątrz federacji

Eksperyment z Polish Machine vs Marcin Naruszczka / Paweł Jóźwiak może być najdziwniejszą walką w historii federacji - zmiana zawodnika w trakcie pojedynku i różne długości rund (3 minuty kontra 1 minuta) to nowinka, której nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Trener Prezesa i jego podopieczni już zapowiadają, że zamierzają wykorzystać każdy trik w klatce.

Kolejne zestawienia to Marek Jówko vs Big Jack oraz Kirimasu, które łączą freak fight z MMA. Jówko nadal szuka pierwszego zwycięstwa, a jego rywale zwłaszcza Big Jack słyną z kontrowersyjnych zachowań i nieprzewidywalnych stylów walki.

Kobiece starcie, które elektryzuje media

Jedyną kobietą na karcie jest Marianna Schreiber, która zmierzy się z kontrowersyjną Lasuczitą. O walce mówiło się w mediach od miesięcy. Zarówno ze względu na różnicę doświadczenia, jak i osobiste animozje zawodniczek. Schreiber ma większe doświadczenie w oktagonie, ale Lasuczita wielokrotnie udowodniła, że nie boi się medialnych starć, prowokacji i konfliktów.

Internetowe wojny i powroty legend

Fani freak fightów czekają też na pojedynek Jaś Kapela vs Papjeż Polak. Kapela, który kilkukrotnie ogłaszał zakończenie kariery, teraz staje naprzeciw internetowej gwiazdy „X” (dawny Twitter). Konferencja prasowa tej dwójki była rozczarowaniem dla wielu internautów, ale sam pojedynek może przynieść emocje wykraczające daleko poza oktagon.

Nie mniej spektakularnie zapowiada się walka Jacka Murańskiego przeciwko Daltonowi, Wampirkowi i SuperMario. Historia Murańskiego, który twierdzi, że pokonał trójkę agresorów pod Żabką, stała się legendą internetu. Tym razem federacja odtworzyła ten scenariusz w klatce. Tylko czy doświadczenie wystarczy, by pokonać trzech przeciwników naraz?

Streamer Paramaxil zmierzy się z Piotrem Korczarowskim, który podczas PRIME 14 został zdyskwalifikowany po serii ciosów w tył głowy. Fani zastanawiają się, czy zawodnik nauczył się zasad, czy powtórzy skandaliczne zachowanie.

Co-main event i walka o pas mistrzowski

Wielkim zaskoczeniem jest starcie Arkadiusza Tańculi z Takefunem w formule K1. Po medialnych przepychankach i zapowiedziach o lojalności wobec FAME MMA Tańcula zmienił zdanie i dołączył do PRIME MMA, co wywołało falę komentarzy w internecie.

Gala zakończy się walką o pierwszy w historii pas mistrzowski PRIME MMA: ARABA vs TAAZY`EGO w formule Muay Thai. Arab wraca do freak fightów w wielkim stylu i pozostaje niepokonany, a jego starcie z TAAZY`EM może być spektakularnym finałem całej gali.

PRIME 15: chaos, emocje i medialne wojny

Choć karta walk została ogłoszona, w PRIME MMA historia uczy, że zmiany mogą nadejść w każdej chwili. Niepewność, konflikty w sieci i medialne wojny między zawodnikami sprawiają, że PRIME 15 może stać się najbardziej kontrowersyjną galą w historii federacji. Fani freak fightów nie mogą tego przegapić. Od emocji w klatce po afery poza nią, w Puławach wydarzy się prawdziwy medialny spektakl.

mp

Kim jest Jacek „Muran” Murański? Krytykował nawet prezydenta Polski

Jacek Murański to jedna z najbardziej rozpoznawalnych i zarazem kontrowersyjnych postaci polskiej sceny freak fightów. Absolwent politologii oraz aktor epizodycznych ról w popularnych serialach (jak „Pierwsza miłość”, „Klan” czy „Ojciec Mateusz”), ale to ring i media społecznościowe przyniosły mu największą popularność i równie wielką falę krytyki.

Poważne problemy z prawem

Murański w przeszłości odsiedział 3 lata w więzieniu za pobicie, o czym później mówił publicznie, domagając się rewizji sprawy w telewizyjnych reportażach. Choć dla części środowiska freak fightów to tylko epizod z burzliwego życia, przeciwnicy często przypominają tę historię, kwestionując jego wiarygodność jako sportowca i komentatora.

Konflikty w klatce i wokół walk

Po gali PRIME 11 Murański miał być częścią prestiżowego turnieju w organizacji FAME MMA, lecz został odsunięty z powodu zachowania po walce. Awantury w media roomie i kontrowersyjnych wpisów w mediach społecznościowych sprawiły, że organizatorzy uznali go za zbyt problematycznego.

Fizyczna konfrontacja na konferencji PRIME MMA

Podczas konferencji przed galą PRIME MMA 14 doszło do ostrej sytuacji: Murański prowokował innych zawodników, w tym rapera Araba, używając obraźliwych sformułowań (m.in. określenia „haram”), co doprowadziło do tego, że Arab uderzył go w twarz na oczach kamery. Sytuację szybko opanowała ochrona, ale wideo trafiło do sieci i obiegło media.

Konflikt z sędziami i krytyka werdyktów

Po przegranej walce na PRIME MMA 14 z Krzysztofem „Żołnierzem” Rytą Murański publicznie oskarżał sędziego o „wałek” i niesprawiedliwe przerwanie pojedynku, choć większość komentatorów i ekspertów oceniła decyzję jako standardową ochronę zdrowia zawodnika. Fani i widzowie w sieci mocno skrytykowali jego słowa i uznali je za brak sportowej postawy po porażce.

Kontrowersje medialne poza klatką

Murański nie stroni od publicznych wypowiedzi politycznych i pojawiał się w mediach jako komentator różnych spraw, również o dużym zasięgu. Jednym z najbardziej dyskutowanych wydarzeń było jego wystąpienie w mediach, gdzie krytykował kandydata na prezydenta Polski Karola Nawrockiego, sugerując jego rzekome nieprawidłowości (co wywołało medialną burzę i sprowokowało dyskusję na antenach telewizyjnych). Część mediów, w tym rządowi komentatorzy cytowali jego słowa, co tylko podkręciło chaos w debacie publicznej.

Wielokrotne procesy o zniesławienie

Murański był stroną wielu procesów o zniesławienie, zarówno z influencerami, jak i z członkami własnej rodziny. Jedna z takich spraw dotyczyła jego brata, który pozwał go za naruszenie dóbr osobistych i wygrał proces.

Osobista tragedia

Jacek Murański doświadczył dramatycznej tragedii, gdy jego syn Mateusz Murański, także freak fighter i influencer, zmarł w 2023 roku. To wydarzenie miało ogromny wpływ na jego karierę w mediach społecznościowych i świat freak fightów, a sam Murański publicznie opowiadał o bólu i odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła.

Publiczny wizerunek i internetowe memy

Murański stał się tematem licznych memów i internetowych cytatów, w tym legendarnych wypowiedzi np. „kudemą”, które rozprzestrzeniały się w sieciach społecznościowych. Jest to część fenomenu, w którym jego kontrowersyjny styl i medialne wypowiedzi stały się bardziej rozpoznawalne niż jego osiągnięcia sportowe.

Sportowo: dramatyczne bilanse walk

Jacek Murański to zawodnik, który częściej przegrywał, niż wygrywał, choć niektóre zwycięstwa, jak to nad Marcinem Najmanem, stały się hitami internetu. Jego kolejne występy często w niekonwencjonalnych formułach wywołują równie dużo komentarzy, co jego życie poza oktagonem.

mp

PUL

eprasa.pl abaa92c11c

Spotkanie z Mikołajem.

Jubileusz społecznika Jerzego Tracza



Jerzy Tracz i jego goście

Jerzy Tracz, wieloletni radny, wcielający się w Mikołaja, opiekun kirkutu, obchodzi w tym roku osiemdziesięciolecie urodzin.

Zaprosił do Starej Łaźni grupę osób na „Spotkanie dziękczynne z Mikołajem". Zaproszeni zostali ludzie, którzy pomagają Jerzemu Traczowi i których uważa za przyjaciół.

Przypomniane zostały nazwiska tych przyjaciół społecznika, którzy już odeszli. Pamięć zmarłych uczczono chwilą ciszy.

W czasie spotkania wystąpili Maja Jaworska i kapela To i Owo z Kamionki.

Od Wspólnoty społecznik też dostał prezent - okładkę z jego wcieleniami jako Mikołaja.

Mikołaj znany w całym mieście

Ważna część życiorysu społecznika to rola Mikołaja. Nie ma chyba w Lubartowie instytucji, której Jerzy Tracz nie odwiedziłby w grudniu z prezentami (a czasem z rózgą).

- Kiedyś zakłady pracy organizowały tzw. zabawy choinkowe dla dzieci. Przewodniczący związków zawodowych w Kasprzaku (zakłady UNITRA - przyp. red.), gdzie pracowałem w 1972 r., wiedział, że tańczę w zespole i zaproponował mi: Jurek, teraz będziesz Mikołajem. W Kasprzaku pracowało masę ludzi, to była młoda załoga. Pierwsza zabawa odbyła się na sali widowiskowej SRB (dziś RCEZ - przyp. red.). Wtedy jeszcze byłem przebrany w strój ludowy. Zatańczyłem polkę galopkę, pamiętam, jak śmigałem z takimi obrotami! Później co roku w sali własnej Kasprzaka, tam była niewielka stołówka, robiliśmy imprezy, byłem już jako Mikołaj - wspominał Jerzy Tracz w rozmowie ze Wspólnotą.

Brał udział w mikołajkowych imprezach dla dzieci pracowników garbarni, PSS, milicji (która miała własną restaurację), we wszystkich przedszkolach i szkołach. Jeździł nawet do Domu Kultury na Węglinie w Lublinie. Odwiedzał urzędy, domy opieki, gdy powstało lubartowskie hospicjum, nie odpuścił okazji, żeby odwiedzić jego podopiecznych. Był Mikołajem w kościele św. Anny. Tam jednak nie mógł wystąpić w swoim stroju Mikołaja - czerwonym z czapką z pomponem.

- Siostra zakonna powiedziała, że pajaca do kościoła nie wpuści, musiałem się przebrać za biskupa - wspomina Jerzy Tracz. Był Mikołajem w Lubartowskim Ośrodku Kultury, gdzie wiele lat pracował. Na jedną z imprez dla dzieci niepełnosprawnych przyjechała posłanka Izabela Sierakowska, która tańczyła razem z dziećmi. - Zdarłem pięć strojów Mikołaja - mówił Jerzy Tracz w rozmowie z okazji 80-lecia urodzin. Do tej pory pojawia się jako Mikołaj na finałach WOŚP.

Marcin Kusyk



Od byłego dyrektora SP ZOZ w Lubartowie Mirosława Makarewicza Jerzy Tracz dostał statuetkę w kształcie serca



Maja Jaworska pisze teksty piosenek, kilka z nich zaśpiewała na spotkaniu z Mikołajem



Jan Krzysztof Zaczek odczytał nazwiska zmarłych społeczników - przyjaciół Jerzego Tracza



Wystąpiła kapela To i Owo z Kamionki



Jerzy Tracz przygotował teczki o dokonaniach zaproszonych gości

LUB

eprasa.pl abaa92c11c

tuba ŁĘCZNEJ

Ludwin uczcił 80. rocznicę urodzin Andrzeja Łuczeńczyka

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Ludwinie odbyły się uroczyste obchody 80. rocznicy urodzin Andrzeja Łuczeńczyka - pisarza, regionalisty i patrona placówki. Spotkanie zgromadziło mieszkańców gminy, ludzi kultury oraz osoby, które znały autora osobiście, stając się ważnym wydarzeniem dla lokalnej wspólnoty.



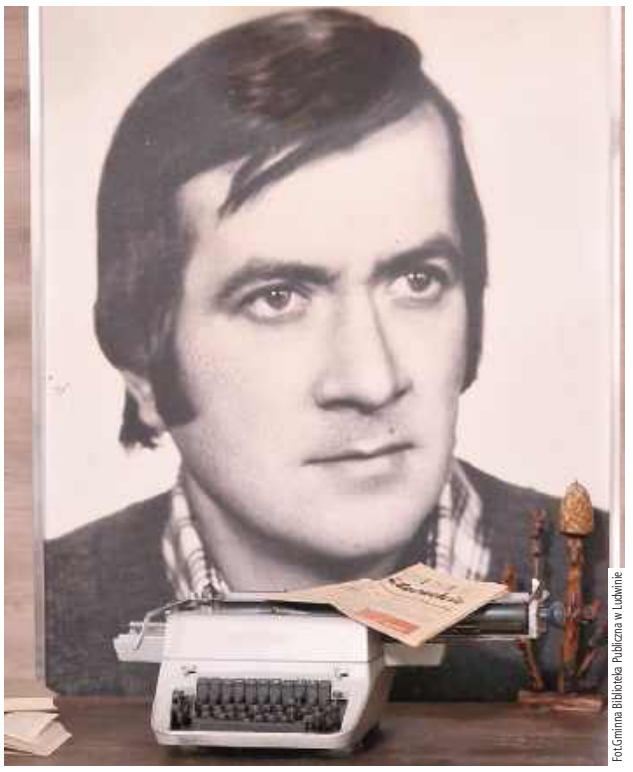
Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie

Finałem obchodów była część muzyczna - młodzi wykonawcy oraz zespół OnFriday pod kierunkiem Mirosława Kozery zaprezentowali interpretacje utworów pisarza, oddając mu symboliczny hołd



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie

Spotkanie poprowadził Rafał Kasprzyk – pisarz i poeta, inicjator spotkań literackich „U Łuczeńczyka"



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie

80 rocznica urodzin Andrzeja Łuczeńczyka



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. córka pisarza Paulina Łuczeńczyk, literatka i członkini Związku Literatów Polskich Urszula Gierszon, dziennikarz Radia Lublin Cezary Stopyra, twórca filmu „Mroczne światy Andrzeja Łuczeńczyka" Adam Kulik, a także była nauczycielka pisarza - Krystyna Węgorska



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie

Uroczystość, która odbyła się 14 grudnia, miała wyjątkowy, refleksyjny charakter. Była okazją do przypomnienia twórczości Andrzeja Łuczeńczyka, rozmów o jego dorobku literackim oraz o miejscu, jakie zajmuje on w pamięci mieszkańców Ludwina i regionu

Uroczystość, która odbyła się 14 grudnia, miała wyjątkowy, refleksyjny charakter. Była okazją do przypomnienia twórczości Andrzeja Łuczeńczyka, rozmów o jego dorobku literackim oraz o miejscu, jakie zajmuje on w pamięci mieszkańców Ludwina i regionu.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. córka pisarza Paulina Łuczeńczyk, literatka i członkini Związku Literatów Polskich Urszula Gierszon, dziennikarz Radia Lublin Cezary Stopyra, twórca filmu „Mroczne światy Andrzeja Łuczeńczyka" Adam Kulik, a także była nauczycielka pisarza - Krystyna Węgorska. Obecni byli również przedstawiciele środowiska bibliotekarskiego, w tym dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęcznej Monika Bogusz, oraz dawni koledzy szkolni Andrzeja Łuczeńczyka.Spotkanie otworzyła dyrektor biblioteki Elżbieta Kuczyńska, podkreślając znaczenie twórczości patrona dla lokalnej tożsamości i pamięci kulturowej. Uczestnicy mieli okazję obejrzeć film dokumentalny „Mroczne światy Andrzeja Łuczeńczyka", a następnie wziąć udział w rozmowach i dyskusjach poświęconych jego życiu i twórczości.

Szczególnym punktem uroczystości było otwarcie stałej wystawy „Dom pisarza". Ekspozycja w symboliczny sposób przenosi odwiedzających w przestrzeń twórczą Andrzeja Łuczeńczyka, prezentując pamiątki, dokumenty oraz materialne ślady jego literackiej drogi. Duże emocje towarzyszyły także panelowi wspomnieniowemu „Ścieżkami pamięci", podczas którego rodzina, przyjaciele i mieszkańcy Ludwina dzielili się osobistymi historiami i anegdotami związanymi z pisarzem. Spotkanie poprowadził Rafał Kasprzyk – pisarz i poeta, inicjator spotkań literackich „U Łuczeńczyka".

Uroczystość miała również wymiar artystyczny. Podczas wydarzenia ogłoszono wyniki konkursu plastycznego inspirowanego postacią Andrzeja Łuczeńczyka, a nagrodzone prace można oglądać na wystawie w bibliotece.

Obchody podsumował wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros, podkreślając, że Andrzej Łuczeńczyk na trwałe wpisał się w historię i tożsamość gminy.

Grzegorz Kuczyński

KGW realizuje unikatowy projekt „Bezpieczni i Skuteczni"

Stoczek wzmacnia odporność na kryzysy

Koło Gospodyń Wiejskich w Stoczku jako jedyne w powiecie łęczyńskim zdobyło grant Narodowego Instytutu Wolności na realizację projektu „Bezpieczni i Skuteczni: Wzmocnienie odporności wsi na kryzysy".



Fot.KGW Stoczek

Częścią projektu były terenowe zajęcia survivalowe rozwijające praktyczną zaradność

To inicjatywa, która daleko wykracza poza tradycyjną działalność KGW, stawiając na edukację, integrację i budowanie umiejętności niezbędnych w obliczu nagłych zdarzeń. Oficjalne otwarcie projektu odbyło się 13 września i zgromadziło wielu mieszkańców zainteresowanych tematyką bezpieczeństwa. **Wieś, która potrafi reagować**

Projekt obejmuje trzy główne obszary: samoorganizację w sytuacjach kryzysowych, umiejętność niesienia pomocy poszkodowanym oraz tworzenie wolontariatu kryzysowego. Jak podkreśla koordynatorka przedsięwzięcia, Małgorzata Maziarczyk, celem było pokazanie, że nawet mała społeczność może być dobrze przygotowana na rozmaite zagrożenia.

- Chcemy, aby mieszkańcy wiedzieli, jak reagować, jak pomagać i jak współdziałać. Bezpieczeństwo jest wspólną odpowiedzialnością, a siła lokalnej społeczności ujawnia się właśnie w momentach próby - mówi.

Szkolenia, warsztaty i praktyka

W ramach projektu KGW przygotowało bogaty program edukacyjny - zarówno dla dorosłych, jak i młodszych mieszkańców. W ostatnich tygodniach odbyły się m.in.: szkolenie z zarządzania wolontariatem kryzysowym, pokaz poszukiwawczo-ratowniczy z udziałem Poleskich Psów Ratowniczych, terenowe zajęcia survivalowe rozwijające praktyczną zaradność, warsztaty WenDo dla dziewczynek i nastolatek, kurs pierwszej pomocy przedmedycznej i psychologicznej, spotkanie „Czerwona teczka – klucz do bezpieczeństwa twojej rodziny", poświęcone przygotowywaniu dokumentów i informacji potrzebnych w nagłych sytuacjach.

Wśród partnerów projektu znaleźli się m.in. Partyzanci Lubelszczyzny, Poleskie Psy Ratownicze oraz Karolina Suska, inicjatorka przedsięwzięcia „Kobiety na Wsi".

Nowoczesne KGW – tradycja i odpowiedzialność

Koła Gospodyń Wiejskich odgrywają dziś znacznie większą rolę niż tylko organizowanie wydarzeń kulinarnych czy pielęgnowanie tradycji. To liderki lokalnych społeczności, aktywne i świadome potrzeb mieszkańców. - Wieś może być bezpieczna, zintegrowana i nowoczesna. Naszym zadaniem jest wzmacniać te kompetencje i pokazywać, że razem możemy zrobić bardzo wiele - podsumowuje Małgorzata Maziarczyk.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

Morsy z Firleja zażyły kąpieli w jeziorze. Nie zapomnieli o Mikołaju



Morsy zanurzyły się w zimnej wodzie 21 grudnia

Kolejny raz morsy z Firleja zanurzyły się w wodzie 21 grudnia. Robią to od dawna, tym razem jednak obowiązkowo w czapkach Mikołaja.

Morsujący Firlej o grupa miłośników zimnych kąpieli. Zebrali się na terenie GOSiR 21 grudnia o godz. 11.

- Choć aura była łagodna, woda wyraźnie szczypała, co tylko dodało kąpieli charakteru i prawdziwie morsowego klimatu. Dodatkowego, świątecznego akcentu dodały czapki mikołajowe, w których morsy weszły do wody. Jak zawsze nie zabrakło dobrych humorów, pozytywnej energii i chwili na rozmowy po wyjściu z wody - opisują morsy swoją kąpiel w jeziorze Firlej.

Marcin Kusyk



Jest grudzień - więc czapka Mikołaja musi być



Morsujący Firlej zażywał kąpieli na terenie GOSiR

Prezenty trafiły do potrzebujących. Świąteczna inicjatywa w gm. Spiczyn



Fot. Gmina Spiczyn

Dzięki inicjatywie radnej Beaty Wach oraz zaangażowaniu władz gminy, pracowników urzędu i mieszkańców, w ostatnich tygodniach do kilku placówek trafiły świąteczne prezenty

Z inicjatywy radnej gminy Spiczyn Beaty Wach zorganizowano zbiórkę środków finansowych, która spotkała się z dużym odzewem.

W akcję włączyli się wójt gminy, radni, pracownicy Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz sołtysi. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu udało się zgromadzić środki na zakup licznych prezentów.

Wójt gminy wraz z radnymi odwiedził już dwie placówki: Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą w Kijanach oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bystrzycy, gdzie przekazano przygotowane upominki. Jak zapowiada samorząd, to jeszcze nie koniec działań – w najbliższych dniach planowana jest także wizyta w Zakładzie Opieki Leczniczej w Ludwikowie.

Świąteczna inicjatywa była nie tylko formą materialnego wsparcia, ale przede wszystkim gestem solidarności i pamięci o osobach, które w tym szczególnym czasie potrzebują życzliwości i uwagi. Samorząd podkreśla, że takie działania pokazują siłę lokalnej wspólnoty i sens wspólnego działania.

Grzegorz Kuczyński

LUB

Seniorzy z powiatu łęczyńskiego najlepsi w regionie



Fot. Powiat Łęczyński

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego triumfowała podczas Halowych Igrzysk Seniorów w Bełżycach, zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej i potwierdzając, że aktywność fizyczna nie zna wieku

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego triumfowała podczas Halowych Igrzysk Seniorów w Bełżycach, zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej i potwierdzając, że aktywność fizyczna nie zna wieku.

14 grudnia 2025 r. 16-osobowa reprezentacja sportowców z powiatu łęczyńskiego wzięła udział w Halowych Igrzyskach Seniorów, których gospodarzem było Centrum Kultury Fizycznej w Bełżycach. W zawodach przeznaczonych dla uczestników w wieku 50+ rywalizowały reprezentacje dziewięciu powiatów z regionu.

Zawodnicy z Powiatu Łęczyńskiego okazali się bezkonkurencyjni, zdobywając ponad 200 punktów i zajmując pierwsze miejsce w klasyfikacji końcowej. Sukces ten był efektem zarówno dobrej formy sportowej uczestników, jak i zespołowej współpracy w poszczególnych konkurencjach.

W programie igrzysk znalazły się m.in.: konkurencje z zakresu piłki nożnej i siatkowej, rzuty do kosza, corn hole, lotki, podkowy, wyścigi na hulajnogach, strzały z łuku, a także czwórbój dla przedstawicieli władz samorządowych. Zmagania przebiegały w sportowej i przyjaznej atmosferze.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl abaa92c11c

tuba ŁĘCZNEJ

Gugułka, Florek, Gnyp, Mrugała, Demucha i Baruk z workiem medali!

Sześcioro zawodników Akademii Sztuk Walki GO FIGHT wzięło udział w ostatnim w tym roku kalendarzowym turnieju - Mistrzostwach Śląska w Kickboxingu. Zawodnicy rywalizowali w trzech formułach: pointfighting, lightcontact oraz kicklight, co było nie lada wyzwaniem. Niektórzy stoczyli nawet 10 pojedynków w ciągu jednego dnia, a ostatnie walki odbywały się późnym wieczorem.



Ekipa Dawida Szewczyka z medalami oraz pucharami

- Był to trudny, ale bardzo udany sprawdzian dla naszych podopiecznych. Cieszy mnie, że mimo licznych pojedynków każdy z zawodników pokazał wysoki poziom przygotowania i determinację - powiedział trener Dawid Szewczyk.

Największe sukcesy odnieśli Marcel Gugułka i Malwina Florek, którzy wygrali wszystkie swoje walki, a większość z nich zakończyła się przed czasem. Obaj zostali również wybrani najlepszymi zawodnikami w swoich kategoriach wiekowych i formułach.

Marcel Gugułka:
Złoto – Pointfighting -37 kg
Złoto – Lightcontact -37 kg
Złoto – Kicklight -37 kg
Najlepszy zawodnik Pointfighting kadet młodszy
Najlepszy zawodnik Lightcontact kadet młodszy
Najlepszy zawodnik Kicklight kadet młodszy

Malwina Florek:
Złoto – Pointfighting -55 kg
Złoto – Lightcontact -55 kg
Złoto – Kicklight -55 kg
Najlepsza zawodniczka Pointfighting kadetka starsza
Najlepsza zawodniczka Lightcontact kadetka starsza



Sześcioro zawodników Akademii Sztuk Walki GO FIGHT wzięło udział w ostatnim w tym roku kalendarzowym turnieju - Mistrzostwach Śląska w Kickboxingu

Coraz lepsze starty notują także Oliwia Gnyp i Karol Mrugała, którzy wywalczyli medale w formule Kicklight, zdobywając pierwsze doświadczenia w swojej sportowej karierze.

Oliwia Gnyp:
Srebro – Kicklight -46 kg
Brąz – Pointfighting
Brąz – Lightcontact

Karol Mrugała:
Brąz – Kicklight -47 kg

Medale zdobyli także:
Wiktoria Demucha:
Srebro – Pointfighting -42 kg
Srebro – Lightcontact -42 kg
Srebro – Kicklight -42 kg

Bartosz Baruk:
Brąz – Pointfighting +36 kg

- To było doskonałe zakończenie roku i jednocześnie mały sprawdzian przed nadchodzącymi wyzwaniami w nowym sezonie. Jestem dumny z każdego z naszych zawodników - dodał Szewczyk.

mp

Medale, drużynowe sukcesy i sportowa determinacja

Turboweekend zawodników LKSW Dan

Zawodnicy LKSW Dan w ciągu dwóch dni rywalizowali w kilku turniejach kickboxingu i konkurencjach sprawnościowych, zdobywając dziesiątki medali i potwierdzając wysoką formę sportową.



Fot. LKSW

Złote medale zdobywali m.in. Oliwia Kuraś, Jagoda Staińska, Amelia Gorzel, Oliwier Harasim czy Igor Głowieńka, a na podium regularnie meldowali się kolejni reprezentanci klubu w różnych formułach kickboxingu

Klub wystartował równocześnie w trzech turniejach i dwóch dyscyplinach, a część zawodników w ciągu jednego weekendu pokonała ponad tysiąc kilometrów, rywalizując m.in. w Będzinie i Legionowie.

Najważniejszym punktem programu były Otwarte Mistrzostwa Śląska w kickboxingu w Będzinie – impreza o bardzo mocnej obsadzie, w której udział wzięły 43 kluby z Polski i Czech, a łączna liczba startów sięgnęła 659. Zawodnicy LKSW Dan potraktowali turniej w dużej mierze sparingowo, testując różne formuły i kategorie wagowe. Efekt? Bardzo dobry występ zespołowy i minimalna strata do zwycięstwa w klasyfikacji drużynowej.

Na szczególne wyróżnienie zasługują walki drużynowe - cztery ekipy LKSW Dan wywalczyły trzy złote i jeden srebrny medal, a klubowe finały stały na wysokim, wyrównanym poziomie. Puchary dla najlepszych zawodników light-contact trafiły do Alicji Gil i Igora Głowieńki.

Bogaty był również dorobek medalowy w rywalizacji indywidualnej - od dzieci, przez kadetów i juniorów, aż po seniorów. Złote medale zdobywali m.in. Oliwia Kuraś, Jagoda Staińska, Amelia Gorzel, Oliwier Harasim czy Igor Głowieńka, a na podium regularnie meldowali się kolejni reprezentanci klubu w różnych formułach kickboxingu.

Równolegle w Będzinie rozegrano także turniej sprawnościowy Mistral Winter Cup dla dzieci. Najmłodsza reprezentantka LKSW Dan - Zofia Sikora - zdobyła tam komplet trzech złotych medali, a jej starsza siostra Natalia dołożyła kolejne krążki. Medale wywalczyli również Alan Waryszak i Dawid Bucoń.

Grzegorz Kuczyński

Uczniowie „Jagiellończyka" pisali listy w obronie praw człowieka



Fot. Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej

Maraton Pisania Listów Amnesty International Zespół Szkoły im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej

Uczniowie Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej wzięli udział w Maratonie Pisania Listów Amnesty International - jednej z największych na świecie akcji na rzecz obrony praw człowieka. Inicjatywa została zorganizowana przez Szkolne Koło Wolontariatu, a jej szkolnym koordynatorem była Anna Korszla-Mazurek.

Młodzież napisała łącznie 93 listy, które trafią do ambasad m.in. Tunezji, Republiki Południowej Afryki, Norwegii, Ekwadoru i Mjanmy. Każdy list to wyraz sprzeciwu wobec łamania praw człowieka oraz gest wsparcia dla osób, które w swoich krajach doświadczają prześladowań, niesprawiedliwości lub ograniczania wolności.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

Muzyka, która łączy

Flamenco w Cycowie. Wyjątkowe warsztaty „Żywa muzyka” w GOK


Flamenco w Cycowie. Wyjątkowe warsztaty „Żywa muzyka” w GOK

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Cycowie


Flamenco w Cycowie. Wyjątkowe warsztaty „Żywa muzyka” w GOK

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Cycowie

Gminny Ośrodek Kultury w Cycowie zamienił się w przestrzeń pełną rytmu, emocji i dźwięków rodem z hiszpańskiej Andaluzji. Warsztaty „Żywa muzyka” były nie tylko spotkaniem z flamenco, ale przede wszystkim doświadczeniem, które pozwoliło młodym uczestnikom odkrywać kulturę, wrażliwość i siłę wspólnego przeżywania muzyki.


Flamenco w Cycowie. Wyjątkowe warsztaty „Żywa muzyka” w GOK

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Cycowie


Flamenco w Cycowie. Wyjątkowe warsztaty „Żywa muzyka” w GOK

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Cycowie

W warsztatach udział wzięli podopieczni Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Witaniowie i Kijanach oraz Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem.Uczestników w muzyczną podróż do kolebki flamenco zabrali znakomici artyści: Masha Natanson, Karolina Błasik, Jakub Niedoborek oraz Mateusz Górecki.

Warto odnotować, że właścicieli centrum Wamex z Łęczynej ufundowali instrumenty muzyczne dla placówek w Witaniowie, Kijanach i Podgłębokiem. Dzięki temu warsztaty pozostawią po sobie trwały ślad - narzędzia, które będą mogły służyć dalszej pracy z młodzieżą.

Grzegorz Kuczyński

Baletowa prezentacja w Milejowie

W Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie odbył się koncert baletowy, podczas którego młodzi tancerze zaprezentowali efekty swojej wielomiesięcznej pracy i artystycznego zaangażowania.

Podczas wydarzenia grupy baletowe działające przy GOK w Milejowie zaprezentowały przygotowane choreografie, będące podsumowaniem zajęć prowadzonych w ostatnim czasie. Występy pokazały nie tylko postępy techniczne uczestników, ale także ich wrażliwość artystyczną, dyscyplinę i radość z tańca.Zajęcia baletowe prowadzone są pod okiem instruktorki Pauliny Budy, która od lat pracuje z dziećmi i młodzieżą, rozwijając ich pasje oraz wprowadzając w świat tańca klasycznego. Koncert był okazją do zaprezentowania efektów tej pracy szerszej publiczności i docenienia wysiłku młodych tancerzy.

Grzegorz Kuczyński


Balet w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie


Balet w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

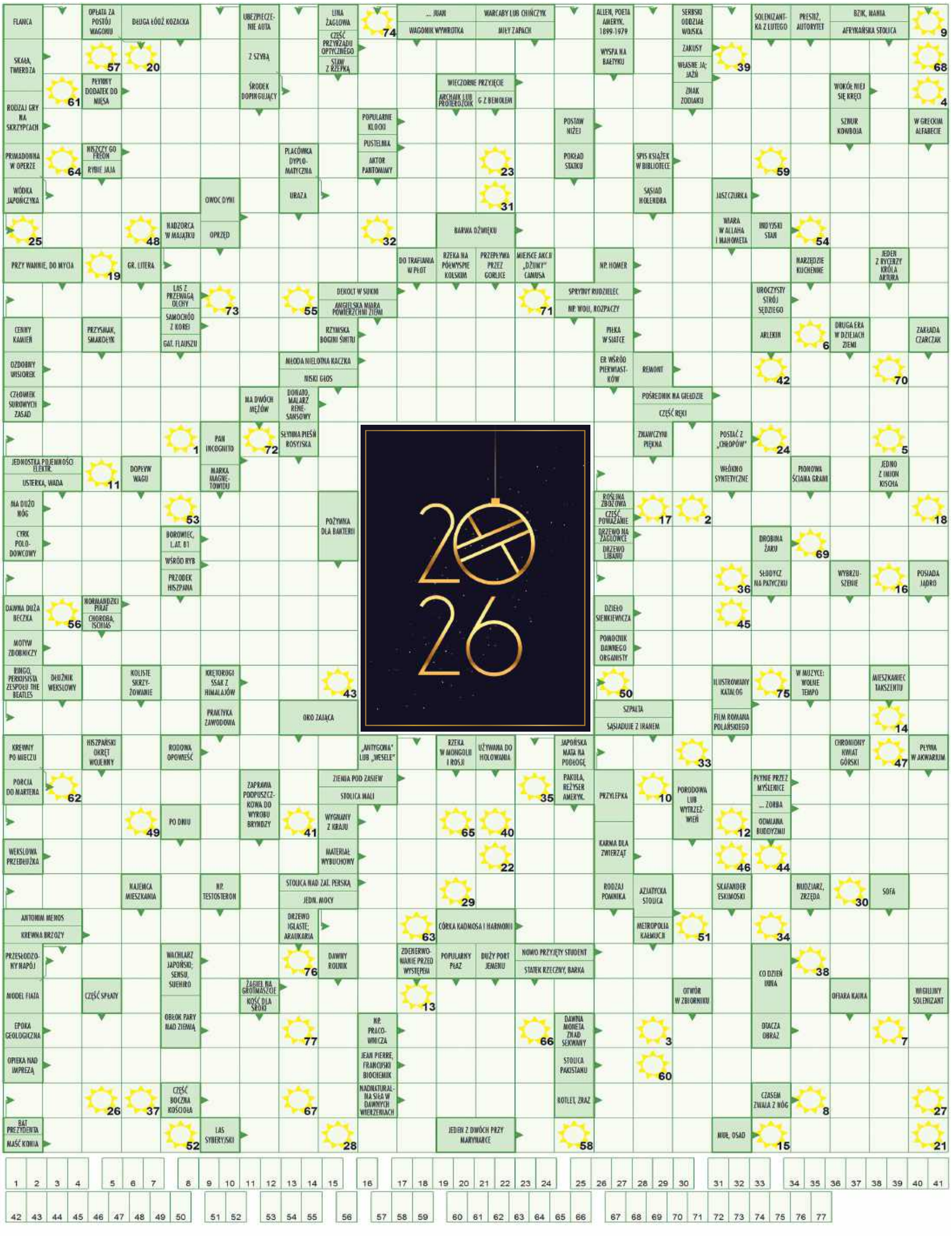

Balet w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

LEC

eprasa.pl abaa92c11c

KRZYŻÓWKA



LEC

eprasa.pl abaa92c11c